Nr 43. Czwartek 23 marca (5 kwietnia) 1906 roku. Rok I.

# DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

## Sz. Prenumeratorom przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

**Wczesne odnowienie prenumeraty jest pożądanem w interesie Szanownych Prenumeratorów dla uniknięcia zwłoki w wysyłaniu pisma.**



## Pracodawcy a pracownicy rolni.

II

Skonstatowawszy tedy fakt, że obie strony, i pracodajna i pracująca, są z siebie niezadowolone, postaramy się rozpatrzeć, na czem polegają braki i słabe strony tych stosunków. Zszeregujemy po kolei wzajemne pretensye, a następnie rzucimy na nie krytycznem, spokojnem okiem, na czem się opierają, jakie jest ich uzasadnienie, doniosłość społeczna i jak je uregulować ku wzajemnej korzyści, o ile o tem wogóle, w dorywczem studyum dziennikarskiem, mowa być może. Tak więc: pracodawcy, właściciele majątków ziemskich u nas stale twierdzą, że ludzi uzdolnionych do pracy jest niezmiernie mało. Przedewszystkiem omówić należy kwestyę pp. rządców i administratorów. Z uwagi, że tak zwani «administratorowie» znajdują posady tylko w majątkach wielkich, już stojących na pewnej wysokości, co do kultury gospodarczej, zwykle są dobrze wynagradzani, przeto rekrutują się z ludzi z wyższem wykształceniem i teoretycznie najzupełniej odpowiadają swemu powołaniu. Jakie więc im stawiają zarzuty pracodawcy? Nie uchybiając nic wartości osobistej tej kategoryi pracowników, pracodawcy często zarzucają im pewną dozę lekceważenia obowiązków i brak praktycznego pojmowania interesu. Należąc z pozycyi swej socyalnej i wykształcenia do wyższych klas społecznych w kraju, panowie ci, należąc do przeróżnych stowarzyszeń, Towarzystw rolniczych etc., nie mogą czasami należycie pogodzić tych obowiązków społecznych z obowiązkami zawodu: albo jedno, albo drugie często szwankuje. Odnośnie do praktycznych rezultatów pracy zawodowej okazuje się, że bardzo często teoretycznie zupełnie przygotowany człowiek, czy to w kwestyach natury gospodarczej, czy administracyjnej, popełnia błędy nie do darowania! Wadliwie pomyślany płodozmian pochłania dużo pieniędzy, w praktyce nie przeprowadzony wskutek wadliwych założeń obniża rentowność majątku, cofa go wstecz, a nieprawidłowo pomyślana, źle przeprowadzona sprawa, dajmy na to, serwitutów, lub procesów na tem tle wynikających, nietylko że naraża na straty materyalne, ale stwarza straszliwe precedensa dla rozwoju majątku na przyszłość. Administracya majątkowa, nie wdrożona do celnej pracy, kosztuje zbyt wiele, zabagnia interes formalistyką, i jeżeli wprost nie robi nadużyć, to staje się bezużyteczną gałęzią pozycyi rozchodu. Co do panów rządców agronomicznych, to bez względu na to, czy mają wykształcenie niższe, czy wyższe, właściciele majątków zarzucają im brak umiejętności pracowania i nieradność. Wstają zbyt późno, maszyna gospodarcza, nie dopilnowana należycie skrzypi, trzeszczy we wszystkich wiązaniach, najemnik się marnuje na roboty niepotrzebne, lub wychodzi go za wiele, niższa służba spełnia swe obowiązki niedbale, od niechcenia, a pan rządca odwozi lub przywozi swych gości, lub śpi, w rezultacie, jeżeli nawet kierunek gospodarstwa jest prawidłowy, to dużą część dochodu «brutto» pochłaniają rozchody—i «netto» z morga przedstawia się rozpaczliwie. Odnośnie do pisarzy, ekonomów, pomocników zarzuty są dużo poważniejszej natury. Ogół właścicieli ziemskich zarzuca im duże wymagania a absolutną nieumiejętność zawodową, brak porządku i ładu w czynnościach, złe wykonywanie rozporządzeń, słabą «piśmienność», kieliszek, i nieco elastyczne pojmowanie tego, «co moje, a co twoje». Jeżeli do tych wad dodać jeszcze zarozumiałość, pychę i brak taktu w postępowaniu z ludźmi, będzie to całokształt braków u pracowników tej kategoryi. Zdaje się, że i tego nieco za wiele. Posłuchajmy teraz zarzutów strony przeciwnej. Panowie administratorowie i rządcy twierdzą, że właściciele ziemscy sami nie wiedzą, czego właściwie można wymagać od człowieka. Radziby dać jak najmniej na potrzeby majątku, ale rezultatów żądają wielkich, i to niezwłocznie, z racyi, że większość majątków ziemskich u nas dawniej była w dzierżawach ludzi niefachowych, a często żydów, wyniszczone ziemie doprowadzić do kultury niełatwo, i zdaniem panów administratorów i agronomów o szybkiem podniesieniu dochodów mowy być nie może, zwłaszcza, gdy właściciele skąpią na nakłady, robią rzeczy połowicznie, nawozów brak, inwentarza brak, budynki liche — niżsi funkcyonaryusze do niczego—a wskutek tego dochody nie wzrastają, tymczasem właściciel ziemski jak trzyma rządcę, wymaga cudów — gdy one się nie ziszczą, liczy mu każdy wyjazd w sprawach ogólnych lub osobistych, przyczepia się do drobiazgów, sądząc, że w tem kryje się źródło deficytu. To rozdrażnia stosunki i wytwarza trudną do wytrzymania atmosferę.

Ekonomowie skarżą się na niedostateczne utrzymanie, złe mieszkania, górne traktowanie i niezabezpieczenie starości. Jakżeż—mówią—to ja mam pracować od świtu do nocy, a często i tej nie mam spokojnej, gdy brak mi grosza na przyodziewek, na książkę, na jakie takie wykształcenie dziecka, a jeżeli broń Boże sił zabraknie, to mogę iść spokojnie pod kościół na żebraczą dolę? A czy to mnie uważa się za człowieka? czy to ja nie mam duszy na obraz i podobieństwo Boskie? czy mój kolega, lub sąsiad, dla tego, że umie się panu przypodchlebić, że się nizko kłania, nie opływa we wszystko, gdy mnie na kęs chleba z masłem nie starczy? Jeżeli upasę jednego wieprza więcej, lub krowinie podrzucę wiązkę koniczyny, a kurom rzucę pośladu, to robi się mnie złodziejem i wyrzuca na bruk z żoną i z dziećmi? Pan od tego nie zginie—a ja żyć muszę!

Tak więc streściliśmy w ogólnym zarysie z fotograficzną wiernością to, co obu stronom na sercu leży, i nim rozpatrzymy się w materyale, należy nam zrobić jedno zastrzeżenie. Wyłączmy z dyskusyi takie rzeczy, jak nieuczciwość we wzajemnych stosunkach, nadużycia, wymaganie czołobitności, pochlebstwo; jako punkty do specyalnego rozstrząsania, potrącić się o to przyjdzie—ale nie ma racyi bliżej się tem zajmować! Dla czego? Dla bardzo prostej przyczyny: dla tego, że te rzeczy są ściśle związane z ogólnym stanem kultury krajowej i wcale nie tyczą się specyalnie stosunków właścicieli ziemskich i ich pracowników. Bynajmniej! Są obywatele ziemscy zapewne, którzy wymagają czapkowania, podlizywania się, którzy oszukują ludzi na gatunku zboża, wydawanego na ordynaryę, lub zatrzymują niesłusznie pensye; są rządcy i ekonomi, którzy piją, kradną, spełniają swe obowiązki źle, niesumiennie, więc cóż z tego?

Cóż to za specyalność?

Czyż w miastach, w przemyśle, niema tego samego? Ludzie są wszędzie ludźmi. Czy panu dyrektorowi biura gdzieś w mieście, w urzędzie, nie czapkują podwładni, by ich nie ominął w awansie? Czy nie zajmują ludzie bez wartości posad odpowiedzialnych dla tego tylko, że się opłacili i sami kradną bezkarnie — dla tego, że innym kraść pozwalają? Przyjrzyjmy się Towarzystwom akcyjnym, bankom, fabrykom wszelakiego rodzaju, i dojdziemy snadnie do wniosku, że tam dzieją się rzeczy stokroć gorsze aniżeli w naszych stosunkach i żadnego monopolu w tym kierunku przyznać sobie nie możemy. I pocóż mamy się wzajemnie drażnić, rozdmuchiwać niechęci, jątrzyć, dla tego, że to teraz taki czas, że to leży w programie stronnictw skrajnych? Chcemy łagodzić — nie podjudzać, chcemy regulować stosunki społeczne — nie stawiać je kantem. I dla tego z wiarą, że my mamy jeszcze w duszach instynkta szlachetne, humanitarne, że mamy kulturę wieków, bierzmy się do dzieła!

W dalszym ciągu zajmiemy się oświetleniem krytycznem kwestyi.

**Trzaska.**

## Przegląd polityczny.

—o—

### Konferencya marokańska.

*Port Casablanca. — Narodowość generalnego inspektora policyi — Marokańscy delegaci.*

Od czasu, jak nastąpiło zasadnicze porozumienie między Francyą a Niemcami w sprawie organizacyi policyi, nie przedstawia już konferencya w Algeciras tak wielkiego dla Europy interesu. Jednak są pewne szczegółowe kwestye, których załatwienie ma ogólniejsze znaczenie. Do takich należy sprawa portu Casablanca. O niego toczyła się, jak wiadomo, zasadnicza walka. Teraz chodzi o to, komu przypadnie on w udziale, to jest czy będą w nim organizować policyę francuzi czy hiszpanie.

Niemcy nie życzą sobie oddać tego znakomitego portu, który mógłby służyć za wygodną stacyę dla floty niemieckiej instruktorom francuskim, a Francya za nic nie godzi się ustąpić go Hiszpanom.

Wobec tego wyłaniają się już projekty pośredniczące. Proponują, ażeby w Casablanca była policya francuska pod dowództwem hiszpańskiego oficera, a w Tangerze—odwrotnie: hiszpańska policya z francuskim oficerem na czele. Rzucono oprócz tego myśl, ażeby port Casablanca został wykluczony z pod hiszpańsko-francuskiej policyjnej organizacyi, a oddany instruktorom marokańskim.

W tej sprawie oczekiwać należy zawziętych targów pomiędzy gabinetami berlińskim i paryskim.

Trudności sprawia również kwestya narodowości przyszłego generalnego inspektora policyi. Projekt hr. Welsersheimba proponuje wybrać go z pośród oficerów Holandyi lub Szwajcaryi.

Otóż Francya i Anglia życzyłyby sobie szwajcara, gdy tymczasem Niemcy i Hiszpania wolą holendra. Tu jednak nie należy przewidywać poważnych trudności i porozumienie łatwo przyjdzie do skutku.

Kłopot jednak sprawiać będą konferencyi, spieszącej zakończyć swoje prace, ci, którzy największy mają chyba interes w takim lub innym wyniku obrad, a których nikt naprawdę o zdanie nie pyta: są to delegaci marokańscy.

Odkąd zmiarkowali, że konferencya europejska nie da Maghzenowi pieniędzy, których gwałtownie potrzebuje, wszystko, co się w Algeciras dzieje, niema dla nich wartości. Nie mogąc należyte zająć stanowisko, ograniczają się do tego, że się na nic nie godzą. I już teraz [illegible]bują się delegaci mocarstw z [illegible]ntualnością, że na końcow[illegible]kule konferencyi marokańsk[illegible]kować będzie podpisów marokań[illegible] delegatów.

### Szwajcarya a anarchiści.

Jak wiadomo, Szwajcarya była dotąd krajem, w którym ścigani wszędzie anarchiści mogli bezpieczne znaleść schronienie. Ta tolerancya rządu szwajcarskiego obecnie ma się skończyć. Rada narodowa szwajcarska uchwaiła bowiem przed kilkoma dniami ogromną większością głosów (105 przeciw 4) karygodność anarchistycznych związków, i przez nich prowadzonej propagandy.

Do szwajcarskiego kodeksu karnego wejdzie obecnie następująca uchwała rady: Kto namawia jawnie do spełnienia karygodnego czynu, który jest zwyczajną zbrodnią lub ciężkiem przestępstwem, kto w tego rodzaju czynach uczestniczy i innych do spełnienia ich podjudza i otwarcie je pochwala, ten będzie karany więzieniem.

Pod powyższy artykuł kodeksu dadzą się podciągnąć wszystkie machinacye anarchistów, którzy odtąd stracą w środkowej Europie bezpieczny przytułek i grunt do przewrotowych planów i propagandy.

### Niemcy.

*Utworzenie samoistnego urzędu kolonialnego. — Niema przesilenia kanclerskiego.*

Dnia 29 (16) marca przyszła pod obrady parlamentu niemieckiego sprawa utworzenia samoistnego urzędu kolonialnego. Sprawa ta, sama przez się małoważna, nabrała znaczenia z powodu osobistości, które w grę tutaj wchodzą i powiązania tej afery z możliwością kanclerskiego przesilenia. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm życzył sobie utworzenia samoistnego urzędu kolonialnego i powierzenia go ks. Hohenlohemu. Ponieważ podejrzewano, że ks. Hohenlohe, na tak niezależnem stanowisku, może być konkurentem swego byłego szefa, kanclerza Bülowa, przeto komisya budżetowa nie zgodziła się na projekt rządowy. W plenum jednak parlamentu, pomimo opozycyi Bebla, niespodziewanie znalazła się większość dla projektu samoistnego urzędu kolonialnego. Obydwie frakcye partyi postępowej, zmieniwszy zdanie, głosowały za nim, i cesarz Wilhelm przeprowadził swoją wolę. Ciekawym momentem tego posiedzenia było oświadczenie ks. Bülowa, że niema mowy o przesileniu kanclerskim, a tegoż samego dnia urzędowa „Norddentsche Allgemeine Zeitnng" kategorycznie zaprzeczyła pogłoskom o możliwości zmian osobistych na najwyższym urzędzie państwa.

### Węgry.

*List otwarty bar. Banffy'ego. — Nowy projekt koalicyi. — Koloman Szell premierem? — Zawiedzione nadzieje.*

Banffy, kierownik „nowej partyi", który niedawno wystąpił z komitetu koalicyi, wystosował do prezydenta ministrów Fejervary'ego otwarty list, w którym zaklina go, ażeby nie doradzał koronie jawnego pogwałcenia zaprzysiężonej konstytucyi. Byłby to krok wprost zgubny, nieobliczalny w swoich następstwach; minister doradzający królowi złamanie przysięgi, prowadziłby politykę antydynastyczną, rozbijałby jedność między narodem a swym władcą.

Z kół, blisko koalicyi stojących, donoszą o nowym planie wyjścia z obecnej rozpaczliwej sytuacyi. Dziennik „Az Uisag" donosi: codzienne konferencye, jakie się u Franciszka Kossutha odbywają, mają na celu nietylko zredagowanie nowego manifestu do narodu. Opracowują tam nowy plan kompromisowy. Podjął tę myśl hr. Juliusz Andrassy wspólnie z kilkoma przywódcami koalicyi. Projekt ten, który uzyskał już poparcie wielu byłych posłów sejmowych, miałby polegać na tem ażeby *z wykluczeniem wszelkich spraw wojskowych powrócono do „status quo" z r. 1904*, przyczem wszystkie nieparlamentarne czyny obecnego rządu, byłyby albo parlamentarnie sankcyonowane, albo bez krytyki usunięte.

Na tej podstawie możnaby stworzyć rząd parlamentarny z Kolomanem Szellem na czele.

Szell udał się do Wiednia dla uzyskania audyencyi u cesarza.

Cesarz jednak nie przyjął Kolomana Szella. Ostatnia nadzieja koalicyi zawiodła. Pozostaje tylko walka.

## Listy z Paryża.

Paryż, w marcu.

Jesteśmy w dobie przedwyborczej. Kilka tygodni dzieli nas zaledwie od tej chwili, kiedy Francya dostanie nowych reprezentantów narodu. Nic więc dziwnego, że z powodu tak ważnego faktu, wszyscy są, lub udają że są w gorączkowem oczekiwaniu i podnieceniu. Wobec wyborów niczem jest Algeciras, niczem nowi ministrowie wielkiego ministeryum, niczem katastrofa w Courrières, niczem... chciałem powiedzieć:

święto śródpościa, lub konkurs hippiczny. Ale to jednak nie jest tak. Właściwie, z tych wszystkich przeze mnie wyliczonych spraw, przeciętny paryżanin, czy wogóle francuz, najmniej się teraz interesuje konferencyą w Algeciras. Stanowczo trwa ta konferencya za długo i miała czas znudzić tu wszystkich gruntownie. Takie zaś zdarzenia, jak dajmy na to, święto śródpościa—*mi-carême* — ma tę kolosalną nad dyplomatycznym kongresem przewagę, że trwa tylko jedną dobę, że jest instytucyą szerokim masom dostępną, a więc demokratyczną, i co najważniejsza, że jest zabawną. *Pourvu qu'on rigole!* — o to głównie chodzi paryżaninowi. Jest to, mojem zdaniem, ogromną zaletą francuzów, że oni każdą sprawę potrafią wziąć z wesołej i dowcipnej strony. Jest to niezmiernem ułatwieniem życia, praktyczną i przyjemną filozofią. Tu, w Paryżu, widzi się wokoło siebie ludzi zadowolonych, dowcipkujących, śmiejących się, rozbawionych. Mimowoli porównywa się ich z naszem społeczeństwem, które, nie mówię już dziś, ale zwykle jest milczące, ponure, smutne i nie umie się śmiać...

Wy, którzy tam żyjecie pod ciągłym strachem szykujących się strajków, częściowych czy powszechnych, pocieszcie się! Mamy we Francyi w obecnej chwili poważny strajk górników w północnych departamentach Nord i Pas-de-Calais. Mamy we Francyi pracujący od 1894 roku komitet strajku powszechnego, który uznany został za jedyny środek, jakim rozporządza klasa robotnicza dla zniszczenia obecnego kapitalistycznego i państwowego ustroju. My to wszystko mamy! Tylko tutaj dzieje się to jawnie, otwarcie, jako jeden z przejawów życia społecznego, który może swobodnie walczyć o swe istnienie, lub być zwalczanym przez inne przeciwne siły wolnego społeczeństwa. Społeczeństwa ma dbać o taki lub inny kierunek swego życia politycznego i społecznego,

Rząd może być tylko regulatorem.

Więc p. Clémenceau, radykalny minister spraw wewnętrznych, jedzie do strajkujących robotników, bierze udział w ich zgromadzeniach i pali do nich mowę, jak obywatel, któremu chwilowo powierzono pieczę nad bezpieczeństwem kraju.

Pan Clémenceau jest teraz główną osobą we Francyi. On będzie kierować wyborami. To jest może powodem, dlaczego się o nim tak mało pisze we Francyi. Dzienniki zagraniczne pomieściły o Clémenceau sążniste artykuły, a prasa francuska milczy, czeka i nawet nie dowcipkuje. Przynajmniej mało i nie zjadliwie. Spodziewają się tylko ci, co więcej, na razie, nie chcą powiedzieć, że Clémenceau tak się do obalania ministeryów znałogował, iż nie wytrzyma i przy okazyi obali swój własny gabinet. A nacyonaliści, i inni antyrepublikanie dodają po cichu: co daj Boże jaknajprędzej.

Clémenceau jest zdecydowanym republikaninem. Dla ratowania zagrożonej republiki wszedł teraz, w sześćdziesiątym piątym roku życia, po raz pierwszy do ministeryum republikańskiego „bloku" i kazał sobie dać najważniejszą w obecnej chwili tekę ministra spraw wewnętrznych.

Jak będzie rządził Francyą ten stary ale pełen ognia parlamentarzysta ze skrajnej lewicy, co przekonywującą wymową porwawszy izbę, obalił Ferry'ego po tonkińskiej wyprawie, sprowadził upadek Freycineta i nie chciał przyjąć ofiarowanych mu przez Grévy'ego rządów? Czy ma w sobie ten człowiek o solidnych przekonaniach, talentach krytycznych i kulturalnej duszy dosyć materyału na prawdziwego męża stanu—przyszłość niedaleka pokaże. Czy potrafi on obronić republikę nietylko na dziś, na chwilę obecną, ale ugruntować raz wreszcie tę rzecz pospolitą, którą trzeba ciągle podtrzymywać i bronić, choć trwa już nieprzerwanie lat 35, a początek swój datuje od wielkiego przewrotu z końca osiemnastego wieku?

Ale to już inna i dalsza kwestya. A przytem bardzo poważna.

Na razie Francya myśli o wyborach.

Zaczyna się więc gwałtowne kokietowanie wyborców, którym się obiecuje niestworzone rzeczy, byleby tylko zechcieli obdarzyć kandydata mandatem poselskim. Poza temi zwykłemi obietnicami, które się przy każdych powtarzają wyborach i zawsze dobrze usposabiają prowincyę, pragnącą tu kolei, tam mostu, czy szkoły, są jednak zasadnicze sprawy, które stanowić będą platformę wyborczą.

Taką platformą obecnych wyborów będzie niewątpliwie: stosunek Kościoła do państwa, czyli, właściwiej mówiąc, stosunek partyi klerykalno-monarchiczno-nacyonalistycznych do republiki.

O tej sprawie, niesłusznie wojną religijną zwanej, pomówię obszerniej w jednym z przyszłych listów.

Na zakończenie muszę wspomnieć o uroczystości, jaka się tutaj na cześć polaków przed paru dniami odbyła.

Na placu Clichy, na słynnym pomniku marszałka Moncey złożono piękny wieniec z napisem: *Aux Polonais, morts pour la France, symbole de liberté 1796—1814, 1870—1871* (Polakom, poległym za Francyę, przedstawicielkę wolnoności). Stało się to za inicyatywą pp. E. Gasztowta i G. Dauchota i z upoważnienia władzy francuskiej.

Manifestacya, w której wzięło udział sporo francuzów narodowi naszemu życzliwych, udała się w zupełności. Gdy wspaniały wieniec z wstęgami o barwach narodowych złożono na pomniku, zagrzmiały okrzyki: *Vive la France, Vive la Pologne!* Policya salutowała, a tłumy publiczności przez dzień cały odczytywały napis na wieńcu, treść jego komentując.

Wiadomo, że na obecnym placu Clichy, toczyła się ostatnia walka pod Paryżem d. 30 marca 1814 r. i że w niej udział wzięli rodacy nasi pod dowództwem Zajączka, Kozietulskiego i generała Vincent.

Bili się tam nasi ułani, szwoleżerowie i krakusy za Francyę—dla Polski.

**Yot.**

# Sprawy polskie.

## Królestwo Polskie.

*Oblężenie fabryki w Ostrowcu.*

Ostrowiec jest w gubernii radomskiej głównem centrum przemysłu żelaznego. W zakładach ostrowieckich pracuje tysiące robotników.

W ubiegłą sobotę, około g. 9 rano, dwóch nieznanych ludzi dało kilka strzałów rewolwerowych do strażnika Kobylskiego, raniąc go śmiertelnie, poczem sprawcy strzałów schronili się do zabudowań fabryki „Klimkiewiczów."

Przybyłej policyi nie wpuszczono do fabryki, przyczem robotnicy przyjęli groźną postawę.

Wobec tego policya zawiadomiła o zajściu czasowego generał-gubernatora radomskiego. Wskutek rozporządzenia fabryka otoczona została przez policyę i wojsko i polecono nikogo z fabryki nie wypuszczac.

Tegoż dnia o godz. 11 wiecz. do Ostrowca przybył pociąg nadzwyczajny z wojskiem, armatami i kozakami.

Pod fabryką ustawiono baterye artyleryi konnej, kozaków i oddział piechoty. Zagrożono zbombardowaniem fabryki w razie oporu.

Domy fabryczne, zamieszkane przez rodziny robotników, są silnie strzeżone przez wojsko, nikt nie wychodzi, ani nie wchodzi.

Kilku robotnikom udało się tyłami fabryki zbiedz. Do jednego z nich wymierzonych było kilkanaście strzałów, pomimo to uszedł cało.

Z usiłujących wydostać się na zewnątrz dotychczas zabito jednego robotnika.

Na szosie ostrowieckiej i w mieście rozgrywają się bolesne sceny: płacz rodzin i lament żon, których ani w południe w sobotę, ani wieczorem, ani rano w niedzielę nie dopuszczono z pożywieniem do mężów.

W sobotę wieczorem miało się odbyć wielkie składkowe zebranie pożegnalne ustępującego z zakładów dyrektora fabryki p. Smitkowskiego, który w niedzielę wraz z żoną miał opuścić Ostrowiec.

Tymczasem z powodu zatrzymania wszystkich w fabryce zebranie pożegnalne nie doszło do skutku.

O godz. 3-ej w nocy przybył pociąg nadzwyczajny z przedstawicielami władzy. Dyrektor Adamiecki i wicedyrektor Wilde byli wezwani na stacyę, dokąd przybyli pod silną eskortą, która ich potem odprowadziła z powrotem do fabryki.

Wszelka komunikacya z fabryką została przerwana.

Z powodu zamknięcia dostępu do zakładów ostrowieckich przez władze wojskowe, na stacyi Skarżysko nagromadziło się 300 wagonów, z różnym towarem, przeznaczonych do tejże fabryki. Gdyby przerwa w komunikacyi miała potrwać dłużej, zarząd kolei zamierzał wstrzymać przyjmowanie towarów przeznaczonych do zakładów ostrowieckich.

Wobec tego oblężenia, zarząd fabryki odniósł się do warszawskiego generał-gubernatora z prośbą, o cofnięcie wojska i pozwolenie na wyjście robotników. Odpowiedź nadeszła przychylna. W niedzielę o godz. 10 wiecz. oblężonych przez 36 godzin robotników wypuszczono, pozwalając udać się im do domów.

Śledztwo w sprawie zabicia strażnika w toku.

## Z dni teroru.

*Napad na plebanię.*

Niezwykle śmiałego napadu dokonano onegdaj w Warszawie na plebanię kościoła św. Trójcy na Solcu, a mianowicie na mieszkanie zajmowane przez proboszcza tejże parafii ks. Adolfa Jełowickiego.

Ks. J. zajmuje mieszkanie na I-em piętrze a na dole mieści się kuchnia. Otóż wczoraj o g. 9-ej wiecz. do sieni, z której prowadzą schody do mieszkania ks. J. i znajdują się drzwi do kuchni, wpadło 20 uzbrojonych drabów i rzuciło się na służbę. W mgnieniu oka związano dwóch służących kościelnych Pawła i Jana, poczem usiłowali dostać się do kuchni, lecz kuchcik domyśliwszy się, co się święci, szybko drzwi zamknął na klucz i zaryglował na łańcuch.

Kiedy jedna partya łotrów dobijała się do kuchni, 7-miu dostało się do mieszkania i tam służącemu ks. J. Stanisławowi Kwiatkowskiemu poleciło sobie otworzyć szuflady. Przeszukano całe mieszkanie szukając pieniędzy, lecz tych nie znaleziono, gdyż ks. J. w domu pieniędzy nie przechowuje. Łotrzy zabrali kiika drobiazgów i dewizkę złoconą.

Podczas owej złodziejskiej gospodarki, przed dom zajechał kareta ks. Jełowicki. Trzech łotrów dopadło do karety i usiłowało ks. proboszcza wciągnąć do mieszkania aby wskazał, gdzie są pieniądze. Ks. J. na razie nie mógł się zorjentować, co znaczy ta napaść, lecz usłyszawszy z okna głos kucharza Władysława Przybylskiego, aby nie wchodził do mieszkania, gdyż tam gospodarują złodzieje, stawił opór.

Na skutek wszczętego alarmu rabusie ratowali się ucieczka. Niebawem nadeszedł patrol i trzech zdołał ująć.

*Polacy w Tomsku.*

Pismo polskie w Tomsku. „Nowa Gazeta" otrzymała z Tomska następującą odezwę w której polacy z Tomska donoszą o zamiarze wydawania tam polskiej gazety Grono polaków w Tomsku powzięło zamiar założenia gazety polskiej-syberyjskiej w możliwie najkrótszym czasie. Ma ona zogniskować umysłowe siły polskie na Syberyi i dać im możność szerzenia oświaty i zasad postępowych; ma wiernie odzwierciadlać życie polaków syberyjskich i służyć łącznikiem duchowym między wychodźcami a krajem rodzinnym; ma wreszcie zająć się odnalezieniem i opracowaniem materyału historycznego po polakach-wygnańcach. Dla utworzenia funduszu wydawniczego zorganizowanym zostanie towarzystwo udziałowe, którego członkowie, posiadający jeden lub więcej udziałów (przypuszczalna cena udziału rb. 10), będą mieli prawo głosu na zebraniach, mających rozstrzygać kwestye materyalne wydawnictwa. Okólnik świeżo wydany ma na celu wezw[illegible] rodaków do poparcia sprawy gazety polskiej na Sy[illegible]chodzi przedewszystkim o wyjaśnieni[illegible] przyszłych współpracowników gazety, tud[illegible]erato-rów i członków towarzystwa [illegible] Kto tedy czuje się na siłach, proszony [illegible] współpracownictwo; rozporządzający zaś [illegible] środkami niech przysporzą funduszu [illegible]czego przez zapisanie się do towarzystwa [illegible]owego, a przynajmniej przez prenumeratę przyszłej gazety. W Tomsku utworzoną została komisya organizacyjna, która od 1 lutego r. b. udziela bliższych informacyj w tej sprawie. Gdy będzie zebrana wystarczająca ilość materyału do gazety, a również, gdy się wyjaśni liczba współpracowników i czytelników, niezwłocznie rozpocznie się sprzedaż udziałów, tudzież zapis prenumeratorów.

Do komisyi organizacyjnej należą pp.: Z. Romanowski, Zyg. Kowalski, Kaz. Zieleniewski. Ant. Maculewicz i Winc. Orzeszko. Adres komisyi: Tomsk. Obrub, Kaz. Zieleniewski.

*Żydowski kandydat na posła w Wilnie.*

Z Wilna piszą do „Lebenu" że dotychczas narodowcy żydowscy byli mocno przekonani, iż w Wilnie żyd musi zostać posłem: dokładali też wszelkich starań, zużywali całą energię w tym celu. Tymczasem teraz nie są bardzo pewni swego kandydata, ponieważ znaczna część wyborców żydowskich nie jest zadowolona z kandydatury adw. Winawera. Wielu chce wybrać na posła adw. Gruzenberga, uważając go za lepszego kandydata. Ale wielu również żydów chce oddać głosy na kandydata polskiego, Wróblewskiego. Dotychczas narodowcy nie przypuszczali, że to możliwe, aby żydzi głosowali na Wr. a teraz mówią o tem bardzo poważnie. Korespondentowi gazety żargonowej adw. Wróblewski się nie podoba. więc występuje przeciw niemu.

*Wybory na Litwie.*

Z pow. bielskiego, gub. grodzieńskiej, powołano na wyborców pp.: Wacława Malinowskiego, Henryka Ciecierskiego, Konstantego Szczukę, ks. Gaula i Adama hr. Zamoyskiego.

Na zjeździe obywateli ziemskich i pełnomocników z kuryi włościańskiej z pow. grodzieńskiego obrani zostali na powiatowych wyborców pp.: Korybut-Daszkiewicz. Niezabitowski i ks. Władysław Drucki-Lubecki.

W Szawlach na 5409 prawyborców stawiło się 2508, w tej liczbie chrześcian więcej o 300 aniżeli żydów. Pomimo to przeszli żydzi: adwokat Cymkowski (1144 gł.) i kupiec Chorążycki (go. 1119).

Ten niepomyślny dla ludności chrześciańskiej wynik wyborów przypisać należy brakowi agitacyi. Kandydaci ludności polskiej otrzymali głosów: inż. Bielski 971, a kapelan miejscowego gimnazyum ks. Dyrginczas 591.

Na wyborach z kuryi większej własności w Poniewieżu, wybrani zostali w dniu 25 z. m. na wyborców: ks. Chodorowicz, Kazimierz Zawisza, Aleksander Meysztowicz, Kazimierz Szwoynicki, Roman Szwoynicki i Muśnicki.

Na wybory z kuryi miejskiej w Poniewieżu, w dniu 27-ym z. m., na 2,868 wniesionych na listę, zjawiło się 1,381 osób i wybrani zostali: Frydman Naftal z partyi żydowskiej, Walery Antonowicz, Stanisław Montwiłł i Teodor Ludkiewicz. Dużo głosów rozstrzeliło się. Słabe zainteresowanie się ludności rdzennej wyborami przypisać należy groźbom ze strony partyi terorystycznych.

W Wilkomierzu wybrani zostali na wyborców pp.: Józef Montwiłł, Aleksander Montwiłł, Franciszek Kończa, Miekanowski i dziekan Piotr Legiecki.

W Dźwińsku na wyborach z kuryi ziemiańskiej przeszli sami polacy, dzięki solidarności wyborców polaków.

Wybrani zostali: dziekan dynaburski ks. Sleklucki, p. Bohdan Szachno z Józefowa, p. Henryk Dymsza z Ruszu i p. Hieronim Mohl z Wyszek.

Powiaty inflanckie mają wyborców polaków z mniejszej i większej własności, a z kuryi włościańskiej katolików łotyszów.

W Dryssie (gub. witebska) w dniu 28 z. m., odbyły się wybory powiatowe z kuryi większej i mniejszej własności ziemskiej. Wybrano trzech polaków: pp. Włodzimierza Nitosławskiego, Stanisława Łopacińskiego i Antoniego Hłaszkę.

# Z prasy polskiej.

Wśród czasopism codziennych w Warszawie znów ważna dokonała się zmiana. W połowie roku zeszłego poważne grono osób, z hr. Adamem Krasińskim, ks. Zdzisławem Lubomirskim, ks. Maciejem Radziwiłłem i ks. Sewerynem Czetwertyńskim nabyło starą, stuletnią z górą, zasłużoną w historyi dziennikarstwa polskiego „Gaz. Warszawską" od p. Stanisława Lesznowskiego, który z ojca i dziada „Gaz. Warszawską" prowadził i umiejętnie ją redagował. Niestety, „Gaz. Warszawska" w epoce blagi dziennikarskiej i rozwoju życia partyjnego, nie służąca żadnemu stronnictwu i będąc ściśle bezpartyjnem, szczerze polskiem pismem, nie hołdując nigdy prądom chwili, nie miała wielkiej liczby prenumeratorów, choć zawsze cieszyła się powszechnym szacunkiem.

Nowe grono wydawców włożyło znaczny kapitał na podniesienie „Gaz. Warszawskiej", mimo to, nie potrafiło wyrobić jej takiej poczytności, na jaką zasługiwała.

Po ogłoszeniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem „Gaz. Warszawska" za rycinę na okładce numeru gwiazkowego została, jak tyle innych pism, zawieszoną z rozporządzenia władzy.

I ten cios nie wpłynął na wydawców. W miejsce zawieszonej „Gaz. Warszawskiej" poczęli wydawać Reformę, pismo dwa razy dziennie wychodzące, doskonale redagowane.

Pismo to było urzędowym organem nowego stronnictwa postępowego, narodowego, które w listopadzie r. z. w Warszawie utworzyło się pod nazwą „Spójnia."

Ten sam kierunek reprezentuje „Gazeta Polska", wychodząca pod znakomitą redakcyą p. Jana Gadomskiego, niezawodnie najlepszego dziś redaktora w Polsce. Od 1 kwietnia b. r. obydwa te pisma „Reforma" i „Gaz. Polsk." połączyły się i wychodzić będą jako jedno wielkie pismo — „Gazeta Polska."

Uważamy ten wypadek dlatego za bardzo szczęśliwy, gdyż sądzimy, że u nas pisma, mające służyć sprawie narodowej i dobru publicznemu powinny w swych usiłowaniach łączyć się, a nie rozstrzelać i że wspólnemi siłami mogą znacznie silniej wpływać na opinię, aniżeli idąc w pojedynkę.

A i dlatego jeszcze, ponieważ jesteśmy przekonani, że pod kierunkiem wytrawnego redaktora, jakim jest p. Jan Gadomski, pismo może najlepiej spełnić swe zadanie.

Oto, co o tem połączeniu piszą sami wydawcy.

„Reforma" pisze:

«Podejmując wydawnictwo *Gazety Warszawskiej*, zawieszonej z rozporządzenia władzy, i wydając w miejsce «Gazety» „Reformę" mieliśmy jedynie dobro publiczne na celu. Staraliśmy się, w miarę sił i możności, służyć społeczeństwu uczciwie zdrową radą, jasną myślą, szybką i pewną informacyą.

W wypowiadaniu naszego sądu nie kryliśmy się, nie krępowaliśmy się niczem, prócz względu na dobro publiczne i prawdę: żaden inny wzgląd nie istniał dla nas. Doszliśmy do przekonania, że idziemy po jednej drodze i ku jednemu celowi z „Gazetą Polską", że głosimy te same hasła i zasady, że tym samym służymy ideałom.

Wzgląd na dobro publiczne i na interes czytającej publiczności nakazał nam połączyć się z „Gazetą Polską", zlać oba wydawnictwa w jedno — zespolić energię czynu.

Od jutra zawieszamy wydawnictwo „Reformy". Czytelnicy nasi otrzymywać będą nadal „Gazetę Polską", tworzącą dziś z nami jedną organiczną całość.

Sądzimy, że jedynie ambicye osobiste lub miłość własna mogłyby nas skłonić do prowadzenia w dalszym ciągu dwóch pism, idących równorzędnie.

Łączymy je, bo chcemy ze zdwojoną siłą i energią służyć tym samym celom, szerzyć w społeczeństwie te same zasady i przekonania.»

Na to dołącza „Gazeta Polska" w odezwie „do czytelników."

„W dniu wczorajszym wydawcy „Reformy" zawiadomili swoich czytelników, że pismo to łączy się z „Gazetą Polską" i — przestaje wychodzić.

My, ze swej strony, potwierdzamy dziś fakt złączenia się obu pism i przesyłamy serdeczne powitanie dawnym czytelnikom „Reformy", którzy odtąd, jak mamy nadzieję, będą stałymi czytelnikami „Gazety Polskiej."

Jest to zaszczyt dla pisma, kiedy się z niem zlewają inne pisma, i kiedy odrazu rozszerza ono przez to krąg swojego wpływu. Lecz rozumiemy, że ten zaszczyt wkłada też i obowiązki. Te obowiązki będziemy się starali spełnić i nie wątpimy, że w krótkim czasie nawiąże się między redakcyą „Gazety Polskiej" a nowym zastępem jej czytelników taka sama nić szczerej a mocnej sympatyi, jaka oddawna łączy nas z tymi, którzy nas oddawna znają.

A dla tych, co nas nie znają, uważamy sobie za obowiązek powiedzieć dzisiaj to jeszcze, że — znajdą w „Gazecie Polskiej" pismo szczerze narodowe i szczerze liberalne.

Jest przytem „Gazeta Polska" i będzie zawsze pismem niezależnem, które nie służy interesom partyi, lecz zachowuje sobie prawo krytyki w stosunku do wszystkich partyi razem i każdej z osobna. Nie podług szablonów partyjnych oryentuje się pismo nasze, lecz podług istotnych potrzeb i interesów narodu, i jak było dotąd, tak nadal będzie zawsze jego ambicyą, żeby ze szpalt „Gazety" przemawiała nie zaciekłość lub krótkowidztwo partyjne, ale swobodny głos sumienia narodowego.

Ze stronnictwami narodowemi łączy nas grunt wspólny i cel wspólny: nie łączy nas zależność, która pozbawia swobody sądu. Każdemu z nich będziemy przyjaciółmi w dobrych poczynaniach; każdemu oponentami w tem, cobyśmy uznali za błąd i w czem dopatrzymy szkody. W tem racya bytu „Gazety Polskiej"; w tem też podstawa i źródło jej wpływu, którym się szczycimy."

Życzymy najgoręcej „Gazecie Polskiej" wzmocnionej połączeniem z nią „Reformy", żeby te zadanie, które sobie założyła, spełniła, a nie wątpimy, że pod umiejętnem kierunkiem swego naczelnego redaktora, z zadania swego wywiąże się znakomicie i wpływ swój rozszerzy na pożytek dobra publicznego.

# Z prasy rosyjskiej.

—o—

„Rusk. Gosud." już przekonało się, że skład osobisty Dumy nie będzie miał nic wspólnego z pożądaniami biurokracyi. Pozostaje jednak jeszcze jeden żywioł, co do którego zdania są podzielone, a który zawsze był w historyi rosyjskiej wielką niewiadomą— szary lud.

I w tym żywiole tajemniczym dziś ostatnie swe nadzieje pokłada oficyalny organ. Tłómaczy on, że nie należy zrażać się obecnością tej szarej masy w Dumie, wmawia w siebie i innych, że w ich zdrowym rozsądku ukryte są skarby państwowości rosyjskiej.

„Nie bójcie się o tych ludzi kożucha i ziemi, niech was nie straszy brak wiadomości i wykształcenia: pomoże im zdrowy rozsądek, mający w życiu parlamentarnem więcej znaczenia, niż dyplom magistra, który. jak to wszystkim wiadomo. nie koniecznie wymaga posiadania rozsądku".

Że zmysł praktyczny ludu może być cennym w życiu parlamentarnem, nie podlega to wątpliwości, ale czy biurokracya zdoła przy tym ogniu upiec swoją pieczeń — pozwalamy sobie wątpić. Dziś już widzimy, że w skład Dumy wejdzie dużo, może nawet większość jednostek liberalnych. Ci potrafią wytłómaczyć ludowi jego prawdziwe potrzeby. I wtedy dopiero lud zrozumie, gdzie są jego przyjaciele, kogo należy mu popierać. Nie pomogą wtedy ani komplementa „Ros. Gos.", ani historyczne reminiscencye „Now. Wrem.".

„Lud jest starożytnym tej ziemi mieszkańcem. Jest on starym gospodarzem, który budował Rosyę, który, stękając, z wysiłkiem wyjmował z pustej kabzy ostatni grosz, żeby dokupić jeszcze jedną prowincyę do jej ciasnych granic, on jest tym starożytnym bohaterem, który przelewał krew swą, jak wodę, żeby w walce nieustannej odebrać od sąsiada jeszcze jeden kawał ziemi kresowej".

Zdaniem „Now. Wr." lud ten nie wierzy polakom, bo pamięta „ich gwałty, gdy zdobyli Moskwę i zgubą grozili całemu krajowi".

Tak się podsuwa ludowi z jednej strony komplementy historyczne, z drugiej własny światopogląd. Szkoda tylko, że droga historycznych wniosków urywa się na dziejach tak dawnych. Gdyby autor sięgnął do świeższej przyszłości, gdyby opowiedział cokolwiek o doli ludu w ciągu chociażby stu lat ostatnich, musiałby zrobić szereg nowych wniosków.

Ale lud tego nie potrzebuje, „zdrowy rozsądek" bez pomocy „Now. Wr." i „Rusk. Gosud." pomoże mu ocenić sytuacyę. Nie będzie to jednak nic innego, jak głos jego najpilniejszych potrzeb, protest przeciwko największym jego krzywdom.

—

„Strana" omawia opracowany obecnie w ministeryum finansów projekt reformy podatkowej i podkreśla, że ministeryum niema odwagi zmniejszyć istniejących wydatków, bo przytem można wejść w kolizyę z całym szeregiem osobistych interesów, pozostaje więc podnieść podatki bezpośrednie, skala których i dziś już jest, stosunkowo do zamożności, bardzo wyśrubowana. Projektowane jest podwyższenie podatku dochodowego z własności ziemskiej i nieruchomości miejskich. Oprócz tego ma być również podwyższona skala podatku przemysłowego i podatku od kapitałów pieniężnych.

„Bardzo sympatyczny i pożądany sam przez się podatek dochodowy jest w tym wypadku tylko dodatkiem do bardzo niesprawiedliwego i nie racyonalnego systemu opodatkowania, i, nie zwiększając zasadniczo całego systemu, tylko zmniejsza nierówność opodatkowania różnych płatników".

Załatwiwszy się w ten sposób z podatkami bezpośrednimi, projekt ministeryalny przechodzi do podatków pośrednich, ponieważ te nie wymagają żadnych środków represyjnych przy ich ściąganiu. Ministeryum jednak zdaje sobie świadomość z tego, że tylko niektóre artykuły mogą wytrzymać wyższe opodatkowanie, t. j. cukier i tytoń. Ponieważ jednak wyższe opodatkowanie cukru mogłoby spowodować zmniejszenie konsumcyi, więc na pierwszym planie musi stać tytoń. Oprócz tego projektowane jest opodatkowanie innych artykułów, jako to: prądu elektrycznego, gazu świetlnego i papieru.

„Zamiast tworzyć coś nowego, kończy „Strana", ministeryum ucieka się do starych, dawno wypróbowanych środków, aczkolwiek chwila obecna i trudności finansowe wymagają właśnie szerokiej działalności reformatorskiej. Nie ulega wątpliwości, że Duma Państwowa potrafi zoryentować się w tych pomysłach i należycie je ocenić".

„Kijewsk. Zaria" z uczuciem głębokiego zadowolenia wita tryumf stronnictw liberalnych, idących w bloku z k.-demokracyą rosyjską podczas wyborów miejskich w Kijowie:

„Zawsze wierzyliśmy, że większość kijowian żyje jednem życiem duchowem z lepszymi żywiołami społeczeństwa rosyjskiego, że smutną opinię „miasta czarnej seciny" wytworzyła niewielka grupa półinteligencyi, która potrafiła wziąć w swe ręce gospodarkę miejską, opierając się na ciemnych masach".

„Swobodnaja Myśl" twierdzi, że wybory dają pewność odnowienia Rosyi i kończy temi słowy:

„drżyjcie więc bohaterowie ciemnoty i bezprawia, panowanie wasze już się skończyło. Wstańcie, oto idzie sąd, nie ten, który pokornie słuchał wszelkich wskazówek kabinetów biurokratycznych, lecz bezstronny sąd historyi, czuły tylko na głos prawdy, wolności i prawa"!

„Nowyj Wiek" wymownie milczy...

„Kijewlanin" stracił nadzieję na powodzenie, a więc rozpoczął energiczną akcyę obrzucania błotem wyborców.

# Wybory na Rusi.

—o—

*Z Zachodniego Wołynia.*

Przesyła nam jeden z tamtejszych właścicieli ziemskich list, zawierający nader ważne w chwili obecnej uwagi.

Autor listu omawia odbyte na Zachodnim Wołyniu prawybory z kuryi drobnej posiadłości ziemskiej i pisze: Cechą ich charakterystyczną, tak, jak zresztą i w innych okolicach naszego kraju było to, że drobni właściciele ziemscy szli do wyborów z hasłem: wybierać tylko włościan i to przeważnie biedniejszych!

Hasło to, niewiadomo czy przez kogoś z poza ich sfery z daleko sięgającym planem politycznym rzucone, czy też może przez nich samych wymyślone, jest jasno zrozumiałem wobec jedynego celu, jaki nasi ciemni rolnicy upatrują w instytucyi wyborów i Dumy. Dla nich wybory istnieją po to, ażeby biednym ludziom dać możność, pobierania 10-cio rublowych dyet poselskich. W Dumie zaś posłowie od włościan i wogóle drobnej własności jednej tylko rzeczy żądać mają, to jest nadania im ziemi pańskiej—i Duma, według ich pojęcia właściwie innego zadania nie ma.

Naturalną więc jest rzeczą, że przy takich pojęciach o obowiązkach posłów i znaczeniu Dumy Państwowej, wybierano tych, którzy we własnym interesie najlepiej o ziemię upominać się będą— to znaczy: biedniejszych włościan.

Dotychczasowy rezultat prawyborów z kuryi mniejszej własności przedstawia się w zachodnich wołyńskich powiatach mniej więcej w ten sposób, że przy wyborach w powiatach, które się odbędą dnia 27-go bieżącego miesiąca, spodziewać się należy, iż ilość pełnomocników od drobnej własności będzie w wielu powiatach przewyższać ilośc przedstawicieli większej własności ziemskiej.

Tak naprzykład w *łuckim* powiecie na pełnomocników wybrano: 2 większych właścicieli ziemskich, 1 księdza katolickiego, 6 duchownych prawosławnych, 7 czechów, 14 niemców kolonistów, kilku mazurów i trzydziestu kilku włościan.

W *kowelskim* powiecie wybrano kilku mazurów, 26 duchownych prawosławnych i resztę włościan.

W *dubieńskim* powiecie wybrano stukilkunastu włościan, którzy w powiecie stanowić będą większość.

Tak samo w *krzemienieckim* powiecie większość mieć będą włościanie.

Wobec takiego stanu rzeczy i wobec haseł, pod jakiemi idą do wyborów włościanie, dziwnemi co najmniej nazwać należy luźne pogłoski, jakie obiegają o planie taktyki wyborczej przy wyborach powiatowych w dniu 27-ym marca.

Proponują mianowicie, ażeby dla pozyskania sobie nieżyczliwie usposobionych włościan, w powiatach, posiadających większość przedstawicieli wielkiej własności, oddać dobrowolnie głosy na jednego, lub nawet dwóch wyborców z włościan.

Byłoby to wielkim błędem taktycznym.

Tem niepotrzebnem ustępstwem nie pozyskałoby się włościan. Natomiast wynik wyborów w gubernii mógłby wypaść wtedy fatalnie dla większej własności, a więc dla nas polaków.

Znalazłaby się wtedy prawdopodobnie w Żytomierzu większość wyborców włościańskich, którzy, w myśl swoich haseł, na nas głosów swych oddawać nie będą.

Plan, o którym mowa, jest nietylko niepraktyczny; on jest niebezpieczny dla naszej narodowej sprawy.

Nie powinno się samemu szans swoich psuć i osłabiać!

**Krzemieńczanin.**

*Żytomierz, 17 marca 1906 r.*

Agitacya przedwyborcza prowadzona jest bardzo energicznie. Polacy wystawiają kandydatury: adwokata Zaleskiego, inżyniera Librowicza, adwokata Zienkiewicza, inżyniera Płotnickiego, adwokata Brzostowskiego, adwoka Zurakowskiego, adwokata Prusinowskiego. Jeśli nastąpi porozumienie z partyą rosyjską, to pozostają pierwsi czterej i przybywa trzech rosyan postępowych partyi.

Partye rosyjskie rozbite są na małe obozy. Najwięcej szans mają: adw. Teślukow, doktór Taran, urzędnik Tomaszewicz, adw. Szczerbicki.

Żydzi stanowią oddzielną partyę i jeśli zgodzą się na blok, to prowadzić będą adw. Zienkiewicza i Teślukowa. Przewidzieć rezultat nie możebne, gdyż żydzi, którzy mają największą ilość głosów, nie stanowią jednolitej partyi. Niektórzy chcą głosować za chrześcianami, inni prowadzą wyłącznie tylko żydów. Wybory odbędą się 23 b. m. i rezultat będzie wiadomy 24 b. m. Zapisanych około 9000, nie licząc 3000 od miasteczek, którzy głosować będą 20 b. m.

**R**

*Mohylów. 21 marca 1906 r.*

D. 20 b. m. odbyły się w Mohylowie Podolskim wybory większej własności ziemskiej. Zjazd obywatelstwa był bardzo liczny, czterech zaledwie zawiodło. Przybyli wyborcy mieszkający w innych częściach kraju, nawet paru umyślnie przybyło z za granicy. Świecił przykładem najstarszy z pomiędzy nich, p. Michał Ostolski, który, pomimo prawie kompletnej utraty wzroku, uczestniczył w zebraniach przedwyborczych i prowadzony przez sąsiadów, obowiązek swój przy urnie wyborczej do końca spełnił. Wybrani zostali większością bez ściślejszego głosowania: dr. Lisner Eljasz, Dłuski Aloizy, Iżycki Józef, Czerwiński Antoni, Buszczyński Konstanty. Odbyte 13-go wybory miejskie w Barze zostały skasowane; grozi podobny los i wyborom miejskim w Mohylowie.

**A. C.**

*Czehryński powiat, 19 marca 1906 r.*

D. 14, 15 i 16 b. m. odbyły się w naszym powiecie wybory pełnomocników od drobnej własności. Powiat cały został przez komisyę rozdzielony na 15 okręgów, wobec czego ogólna ilość wybranych jest mniejszą, niżby być mogła, ponieważ w każdym okręgu zostawało po 100 z górą dziesięcin powyżej pełnych cenzusów. Stawiło się na wybory w całym powiecie 85 do 90% ogólnej liczby prawyborców i wybrani zostali w całym powiecie li tylko włościanie z pośród najmniej zamożnych, przeważnie ci, co korzystali z praw prawyborcy na zasadzie nabytej $^1/_4$ dziesięciny lub na zasadzie posiadania jakiej kuźni lub sklepiku ocenionych na 30—50 rubli. W niektórych okręgach duchowni prawosławni próbowali szczęścia, ale nadzwyczajną większością głosów zostali przegłosowani. Ogółem pełnomocników od drobnej własności wybrano 124 w całym powiecie. 19 b. m. odbył się w Kaniowie ogólny zjazd przedstawicieli większej własności dzierżawców, rządców i tych właśnie pełnomocników drobnej własności. Zjazd nie był kompletny, gdyż przyjechało właścicieli 10, rządców 4, dzierżawców 2 i włościan około 70. Zebranie to było zwołane przez marszałka dla tego, aby dac prawyborcom możność poznać i wyznaczyć kandydatów, kogo wybierać na zjeździe powiatowym. Po długich pertraktacyach i gadaninie do żadnego konkretnego rezultatu zebrani nie doszli, jedno tylko jeszcze się zarysowało, że włościanie nie mają zamiaru wybierać nikogo prócz swoich i co najwyżej z 6, jedno miejsce większej własności ustąpią. Jaki będzie rezultat wyborów, zobaczymy 7 kwietnia, teraz na razie horoskopy są niewesołe.

**K. R.**

# Z Odesy.

—o—

(Wybory.—Letarg polskiego społeczeństwa.—Dysonanse).

Zbliża się chwila wyborów, już rozesłano olbrzymi tom obejmujący spisy wyborców, niedługo przed urną wyborczą staną szeregi obywateli nienawykłych jeszcze do tej „powinności politycznej". Jak się dziś wyjaśnia wszyscy nie są przygotowani jak się należy i dlatego trzeba być przygotowanym do niespodzianek. Partya konstytucyjno-demokratyczna, która bądź co bądź pracowała szczerze i sumiennie chcąc iść „na pewno", już dziś liczy na to, iż ma bardzo poważne szanse na zwycięstwo. Nie słyszymy żadnych przechwałek, żadnych objawów tryumfu przedwczesnej radości, jest nawet za dużo skromności, bo np. spisy projektowanych kandydatów na wyborców członkowie partyi nadsyłają... pocztą. Ale ten właśnie brak reklamy i wstręt do *humbugu* politycznego napawa wściekłością i nienawiścią współzowodniczące stronnictwa przyszłej prawicy parlamentarnej. W ostatnim numerze „Russkoj Rieczi" ukazały się dyszące oszczerstwem artykuły, autorowie których z pianą na ustach działalność komisyi przygotowującej spisy wyborcze, nazywają „szarlatańską", a samych członków komisyi... fałszerzami. Domagając się zniszczenia spisów wyborczych, gdyż w nich „żydzi mają cztery razy więcej praw, aniżeli rosyanie", gazeta stawia żądanie, aby ułożenie nowej listy wyborców powierzyć „ludziom uczciwym —komisyi złożonej z oficerów i urzędników państwowych".

W spisach kandydatów, zalecanych przez komitet partyi k.-d., jako wyborców mamy wielu polaków. prawie w każdym cyrkule mamy dwa lub trzy polskie poważne nazwiska. Przyjemnie jest widzieć iż liczebnie słabi, jakościowo możemy wprost imponować. O ileż bylibyśmy silniejszymi, gdyby za owymi mężami zaufania stały zastępy karne rodaków, połączonych w imię jakiegoś programu, jakiejś zasady. Niestety, żadnej organizacyi, oprócz słabej, przestarzałej organizacyi dobroczynno filantropijnej nie mamy, i z pewności twierdzę, iż większość inteligencyi naszej żadnego zdania nie wyrobiła sobie o tem, jak się ma zachować względem wyborów do Dumy. Co więcej, nawet niektórzy z owych proponowanych na wyborców kandydatów sami ramionami wzruszają, gdy się ich zagabnie o tem, co myślą o wyborach?

Tak więc, pochłonięci drobiazgami, znowu zapomnieliśmy o najważniejszej potrzebie, i dziś, gdy rozwarło się pole p[illegible]

litycznych popisów, ci sami, którzy przez lat szereg słynęli jako polityko-mani," niezmęczeni i wytrwali, nagle zamilkli i wprost pary z ust nie puszczą, zdając się na los i okoliczności.

Czy to jest niezdarność polityczna, czy reakcya po nadmiernej wrażliwości, z jaką dawniej odczuwano wszelki objaw życia, czy chwilowe oszołomienie ludzi, którym życie sprawiło niespodziankę i ukazało krainę chanaańską zanim „usnąć mieli na wieki", doprawdy, nie umiem powiedzieć, widzę tylko jedno: obudzenie się i pracę organiczną w łonie żydowskiego, rosyjskiego, rusińskiego nawet społeczeństwa, sen i letarg w łonie naszego.

Być może, dobrze byłoby, gdyby z waszych partyi kijowskich przybyło tu parę dyrygentów i opowiedziało nam coś o programach, bo jeszcze niedawno słyszałem zdanie poważnego człowieka: „tyle to doprawdy jest teraz tych kierunków, że trudno się zoryentować".

A społeczeństwo nasze tak bezmiernie ufa naszym poważnym ludziom, z taką wiarą kładzie w ich ręce ster nawy społecznej.

Od czasu do czasu sen letargiczny przerwanym bywa przez jakiś ostry dźwięk jakiegoś dysonansu, czy nietaktu... Ktoś, gdzieś coś powiedział, ktoś zaprotestował, burza w szklance wody, potem znów martwa cisza.

Ostatnim naszym takim dysonansem, budzącym społeczność, był następujący wypadek: na łamach „Odesk. Listka" ukazał się sążnisty list profesora uniwersytetu, p. Kamińskiego, w którym on protestuje przeciwko występom miejscowego społecznika, p. Mioduszewskiego. Cóż popełnił pan Mioduszewski? Oto w klubie rusińskim „Proswita" po rusińsku odczytał prelekcyę p. t.: „Ukraińsko-polskie stosunki w Galicyi". Nie będę tu przytaczał treści listu Szan. profesora, ani repliki pana Mioduszewskiego, powiem tylko, że szanowny członek krakowskiej Akademii umiejętności lepiej zrobiłby, gdyby zwrócił się do pism polskich (choćby wychodzących w Kijowie), gdyż dziwnem jest wybierać na rozjemcę sporu prasę obcą. Co się tyczy pana Mioduszewskiego, to zdawałoby się, iż odczyt swój mógłby przeczytać pierwej swoim rodakom po polsku i zaprosić nań rusinów. Ale prawda, nie byłoby go gdzie odczytać, ani „Ognisko", ani „Lira" jeszcze nie mają lokalu!

**Selim Mirza.**

# Wybory w Kijowie.

—o—

*W cyrkule starokijowskim* obrani na wyborców wszyscy kandydaci bloku k.-demokratycznego:

Ks. Trubecki Eug. 1883 głosów.
Prof. Polit. Bułhakow 1839 gł.
Dr Stradomski 1769 gł.
Prof. Aleksandrowski 1776 gł.
A. Korczak-Czepurkowski 1769 gł.
Adw, przys. Pozniakow 1766 gł.
Inż. Mikulin 1761 gł.
W. Simirenko 1743 gł.
Inż. Dejsza 1737 gł.
Adw. przys. Orgis-Rutenberg 1729 gł.
Adw. przysięgły **Wacław Ołtarzewski** 1726 głosów.
Dr **Mieczysław Waryński** 1722 gł.
Adwokat przysięgły J. Goldenweiser 1658 gł.
Adw. przys. M, Mazor 1653 gł.

*W cyrkule łukianowskim* około godz. 4-ej wyjaśniono, że kandydatów bloku polsko - żydowsko-k. - demokratycznego przejdzie 8—9, zaś 3—4 innych stronnictw, a mianowicie O. Klitin, prof. Popow, prof. akademii Bułhakow, lub nauczyciel korpusu kadetów Lubimow.

*W cyrkule płoskim.* Tu tak, jak w cyrkule starokijowskim, wyszli z urny wszyscy kandydaci bloku K.-demokratycznego, a mianowicie:

P. Wengerow otrzymał 1384 głosów.
P. Kulczycki 1291 gł.
**Konstanty Zarembski** 1402 gł.
Martianow 1405 gł.
**Marcyan Zarembski** 1788 gł.
Meszenberg 1378 gł.
Michalczuk 1399 gł.
Dr Ratner J. 1389 gł.
Sinielnikow 1404 gł.
Swietosławski 1443 gł.
Strucowski 1381 gł.

*W cyrkule podolskim.* Z powodu równej ilości głosów, otrzymanych przez panów Ginsburga i Damskiego nastąpiło losowanie, które wypadło na korzyść tego ostatniego.

*W cyrkule peczerskim.*

Płachow 338 gł.
Bielecki 317 gł.
Szmigielski 266 gł.
Szczerbina 314 gł.
Martynow 187 gł.
Mossakowski 262 gł.
O. Brailowski 194 gł.

Płachow—postępowiec, następni 3—kadeci, Mossakowski i Brailowski ze związku 17 października, Martynow z lewicy.

*W cyrkule bulwarnym.* Dotychczas obliczanie nieukończone, kandydaci bloku K.-demokratycznego mają dotychczas nieznaczną większość.

*W cyrkule łybedzkim.* Pomimo agitacyi stronnictw reakcyjnych i nawet faktów, świadczących o pewnej presyi na prawyborców, zwyciężyło stronnictwo K.-D.

Obrani:

Prof. Jermakow 2188 głosów.
Prof. Iwanow 2175 gł.
Prof. Bukriejew 2173 gł.
Naumenko 2164 gł.
Prof. Siewercow 2162.
Leontowicz 2135 gł.
Prof. Trytschel 2135 gł.
J. Kistiakowski 2131 gł.
Inż. Nowicki 2130 gł.
**Dr. Rumszewicz** 2120 gł.
Gryneczenko 2119 gł.
**Adw. przysięgły Cezary Abramowicz** 2105 gł.
Dr Aleksandrow 2086 gł.
Pr. doc, Frankfurt 2033 gł.
Lewensztein 2025 gł.

Członkowie innych stronnictw otrzymali znacznie mniejszą ilość głosów.

P. Pichno 1661 gł,
Prof. Kułakowski 1621 gł.
Chanenko 1474 głosów i t. d.

# Teatr i sprawozdania muzyczne.

### Teatr polski.

We wtorek dano po raz ostatni „Obrona Częstochowy". Sztuka szła gładko i zyskała wiele wskutek objęcia roli Adolfa Millera przez p. Jarszewskiego. Artysta widocznie opracował swą rolę starannie i ze zrozumieniami w jego odtworzeniu ujrzeliśmy marzycielskiego Adolfa takim, jakim chciał go mieć autor.

Drugą rzeczą, która wyszła na korzyść sztuki było zaniechanie bisowania hymnu wykonywanego przy końcu siódmej odsłony co wielu wydawało się nie stosownem.

Dziś ostatnie pożegnalne przedstawienie trupy polskiej.

Danym będzie „Pan Tadeusz".

Trupa goszcząca u nas wyjeżdża na święta do Żytomierza, a Kijów może na długo będzie pozbawiony teatru polskiego.

Od piątku wszelkie widowiska są wzbrouione do Wielkiej Nocy.

*

*Koncert I. Śliwińskiego.*

Są dnie, w których człowiek wydobywa z siebie wszystko, co ma najlepszego i darzy spokojnie, od niechcenia a wspaniale płodami swej myśli, czy swego talentu. To są te chwile szczęśliwe, chwile spokojnego, powiedziałbym klasycznego tryumfu. Śliwiński miał wczoraj swój dzień, jeden z wielu zresztą. Ze spokojnymi nerwami grał, panując po królewsku nad instrumentem, wydobywając z niego tony i melodye, które nas przenosiły daleko poza marmurowo banalną salę koncertową, i kazały marzyć i śnić w uroczystem lub rozkosznem skupieniu. To jest szczytem wirtuozostwa, do jakiego tylko niektórzy dochodzą, że gra ich każe słuchaczowi zapominać o tem, że ma przed sobą nieestetyczne pudło fortepianowe, że taki utwór jest technicznie bardzo trudny, że pasaż, tercye lub oktawy wykonane są świetnie a w niemożliwem, szalonem tempie.

Te rzeczy, ogromnie ważne dla przeciętnie dobrego pianisty, zniżają, nie liczą się poprostu w grze wirtuozów tej miary, co Śliwiński.

Słuchając go, nie dziwimy się karkołomnym sztuczkom technicznym, które w jego wykonaniu wydają się bagatelką bez znaczenia. Temat tylko, myśl, w muzyczne frazesy ujęte, dźwięczą nam w uszach jasno, wyraziście na tle dyskretnie prowadzonych, lekkich jak marzenie, misternie rzeźbionych akompaniamentów, czy wśród huku brawurowych pasażów i akordów. Frazowanie Śliwińskiego jest wprost wspaniałe, a jego idealne legata dają nam taką ciągłość dźwięków, jakiej trudno doprawdy wymagać od instrumentu tak suchego, jakim jest fortepian. Ale prawdziwy wirtuoz uszlachetnia swój instrument, zamiast mu się poddawać.

Program wczorajszego koncertu ułożony był doskonale. W pierwszej części mieliśmy Bacha-preledyum efuga a-moll w układzie Liszta: waryacye Händla *(The harmonious blacks mith)*, wprost cudowne w interpretacyi artysty i wdzięczną „Pastorale" Scarlatti'ego i nadzwyczajnie oryginalne Kreislerana-Schumanna.

Druga część — to Rubinstein, Szubert, Liszt i, naturalnie, Szopen.

Więc słyszeliśmy lekki szum drżącej łaskotliwie fali w rubinsteinowskiej G-dur barkaroli i smętny śpiew szubertowskiej Gretchen przy monotonnie terkoczącym kołowrotku i szemrzącą strugą wodną *(Liszt-au bord d'unne source)*. A potem marzyliśmy rozkosznie przy dźwiękach kołyszącego nokturnu naszego mistrza nad mistrzami i podziwialiśmy jego potężną sonatę, na której oddanie mało sobie może pianistów pozwolić.

To niby koniec. Ale publiczność nie chciała temu wierzyc. Nie ruszając się z miejsca klaskała, wywołując artystę.

Śliwiński grał więc nad program Preludyum, proste, niby bezwiedne jakieś wyznanie wśród cichej, uśpionej natury, niby rzewna skarga, rzucona lasom i łąkom kwiecistym, dźwięczała spokojną melodyą.

Potem Scherzo, Szopena również, w tempie tak bajecznie szybkim, że dech zapierało w piersiach i nie burzę już, lecz wściekły przedstawiało huragan. A pośród tej szalejącej nawałnicy, ulewy i piorunów, w chwilowej ciszy krople spadające miarowo z przemoczonej strzechy słomianej naszego wiejskiego dworku. Trzeba to było słyszeć!

Niech żałują ci, co woleli poprzedniego dnia przyjść na cygańskie piosenki, zamiast użyć potężnej rozkoszy tonów, co z własnej zrodziły się gleby! X.

## KALENDARZ.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 23 | (5) Czwartek | — | Katarzyny Król. |
| 24 | (6) Piątek | — | Siedmiu bol. N. M. P. |
| 25 | (7) Sobota | — | Zwiastowanie N. M. P. |
| 26 | (8) Niedziela | — | Ludgera B. W. |
| 27 | (9) Poniedz. | — | Jana Damasc. |
| 28 | (10) Wtorek | — | Jana Kapistrana. |
| 29 | (11) Środa | — | Katarzyny W. |

Wschód słońca o godz. 5 m. 34.
Zachód słońca o godz. 6 m. 20.
Długość dnia godz. 12 m. 26.
Przybyło dnia godz. 4 m. 23.

Wschód księżyca o g. 4 m. 55 w.
Zachód księżyca o g. 2 m. — r.
Nów d. 25 o g. 1 m. 27 r.

**Cyrk.** Dziś nadzwyczajne przedstawienie, początek o g. 8 i pół wieczorem.

**Biblioteka** główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

## Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 22 marca 1806 r.

| | g. 7 zrana | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz. |
|---|---|---|---|
| Temp. pow. wedł. Cel. | —1.9 | 2,2 | 0,2 |
| Barometr przy 0 w m/m | 744,0 | 745,4 | 746,3 |
| Stop. wilgotności w proc. | 80 | 66 | 96 |
| Kier. i sz. (w. m. na m. s.) | PPW3 | PPW4 | WPW2 |
| Chmurn. wedł. 10 st. syst. | 2 | 3 | 0 |
| Ilość opadów w m/m | — | — | — |

| | od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor |
|---|---|
| Najw. temp. powietrza w ciągu doby | 3,0 |
| Najniższa | —2,3 |
| „ na powierzchni ziemi | —3,2 |
| Prz. temp. powietrza w ciągu doby | 0,0 |
| Wiel. przec. temp. pow.w ciągu doby | 3,2 |

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na dalekiej północy i południo-wschodzie Rosyi (Koła 753 mm.. Turiew 747 mm). Maksimum barometryczne na morzu Niemieckiem (Tane 778 mm.). Opady wypadły miejscami na zachodzie i południu. Mrozy umiarkowane na dalekiej północy i w środku. Odwilż na morzu Czarnem i na południowo-wschodzie, przymrozki niewielkie w pozostałej części Rosyi. Przypuszczalna pogoda: sucha w drzeważnej części Rosyi. na południowo-wschodzie chłodniej.

# KRONIKA.

— **Awansy wychowańców kijowskiej szkoły wojennej.** Jutro spodziewany jest rozkaz Najwyższy, awansujący na oficerów podchorążych kijowskiej szkoły wojskowej, posiadających świadectwa z ukończenia kursu. Z 215 podchorążych starszego kursu awansuje na oficerów 212; z tych 26 przeznaczono do inżynieryi, 25 do polnej artyleryi, 13 do artyleryi oblężniczej, 8 do kozaków i 140 do piechoty (6 do pułków gwardyjskich, 5 do grenadyerów, 8 do strzelców i 121 do piechoty liniowej. Pod względem wykształcenia, otrzymanego przed wstąpieniem do szkoły, można podzielić podchorążych w sposób następujący: 1 skończył uniwersytet kijowski (Sergiusz Gwozdin), 2-ch kolegium Pawła Gałagana, 4-ch szkoły handlowe, 1 akademię duchowną, 1 wyższą szkołę prawną, 84 szkoły realne, 62 gimnazya, 56 korpusy kadeckie i 1 humańską szkołę rolniczą.

Przygotowujących się przeto od dzieciństwa do służby wojskowej jest 27 procent. Pod względem wyznaniowym 14 katolików, 3 ewangelików, 1 mahometanin i 194 prawosławnych. Wiek przeciętny od 20 do 25 lat. Z dyplomami 1-go stopnia skończyło szkołę 212, z drugiego 6. Wydanie dyplomów przyśpieszono w tym roku z powodu kompletnego braku oficerów.

— **Z uniwersytetu.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego postanowił, ażeby od d. 23 marca wydawac stypendya i zapomogi tylko tym studentom, którzy je pobierali w jesiennem półroczu 1905 r. Nowych zaś stypendyów teraz dawać się nie będzie. Tak samo postępować się będzie przy uwalnianiu od opłaty za uczęszczanie na wykłady.

— **Prawa żydów.** Naczelnik kraju uznał za możebne zezwolić na mieszkanie w Kijowie od 15 kwietnia tym żydom, których wysiedlenie było odłożone na zasadzie okólnika ministeryum spraw wewnętrznych z d. 6 marca 1904 roku za Nr. 723, do ukończenia wojny rosyjsko-japońskiej i do nowego rozporządzenia. Do tej kategoryi zaliczają się: rzeźnicy, zecerzy, czeladnicy, zapisani do tego rzemiosła przez kijowski, dziś nieegzystujący, zarząd cechowy, i wogóle wszyscy żydzi, mieszkający w Kijowie dłuższy czas, ale którzy potem z jakichkolwiekbądź powodów utracili prawa dalszego pobytu w mieście.

— **Zabronienie widowisk.** Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego d. 2-go czerwca 1900 r. postanowienia komitetu ministrów, w piątek, 24 marca, w przeddzień święta „Zwiastowania" i od soboty szóstego tygodnia postu aż do d. 3 kwietnia zabronione są wszelkie widowiska, publiczne zabawy, teatralne przedstawienia, koncerty i maskarady.

— **Konfiskata wydawnictwa.** Z rozporządzenia inspektora drukarni, w kijowskich księgarniach i kioskach skonfiskowano zabronione przez główny zarząd do spraw prasy, broszury i świstki: 1. „Pieśni rewolucyjne", zbiornik pieśni i wierszy rewolucyjnych wydawnictwa „Krasnoje Znamia", 2. „Klasa przeciw klasie" — wydawnictwo p. Aleksiejewej; 3. „Nowe prawo"; 4. „Czy wystarczy ziemi dla wszystkic",— wydawnictwo „Dońskiej Rieczy"; 5. „Postanowienia zjazdów Związku włościańskiego"; 6. „Jak zapatrują się socyal-rewolucyoniści i socyal-demokraci na włościaństwo i kwestyę gruntową", 7. „Programy rosyjskich partyi politycznych": 8. „Duma Państwowa czy Zgromadzenie prawodawcze" i 9. „Pająki i muchy."

Handlujących drukami zawiadomiono o zarządzeniu głównego zarządu i uprzedzono, że będą odpowiedzialni w razie nieposłuszeństwa.

— **Prywatna straż.** Na zasadzie najwyżej zatwierdzonego memoryału rady ministrów, p. gubernator kijowski zezwolił kupcowi Libermanowi utrzymywać swoim kosztem 4-ch stójkowych, dla obrony dwóch należących do niego domów: przy ulicy Bankowej Nr. 2 i przy ul. Instytuckiej Nr. 28.

— **Dodatkowe pociągi przedświąteczne.** Na czas zwiększonego ruchu pasażerskiego przed świętami od 24-go bieżącego miesiąca do 1-go kwietnia na linii Kijów—Fastów—Biała Cerkiew, kursować będzie dodatkowy pociąg pasażerski Nr. 29/28 (wychodzi z Kijowa o godzinie 9 minut 20 zrana, do Białej Cerkwi przychodzi o godzinie 11-ej minut 37 zrana). Z pociągu tego korzystać będą pasażerowie II i III klasy ze wszystkich stacyi wspomnianej linii.

— **Konkurencya parostatków.** Wczesne rozpoczęcie żeglugi po Dnieprze zastało nieprzygotowanym p. Dorochowa, właściciela trzech parowców, konkurujących z Towarzystwem nawigacyjnem.

Parowce Dorochowa „Bojarin" i „Radul" dotychczas są w naprawie i tylko najmniejszy „Jewgenij" kursuje między Kijowem i Homlem. Pierwsze dwa statki po zremontowaniu kursować będą między Kijowem i Ekaterynosławiem. W ogłoszonym już rozkładzie jazdy cena biletów nie jest jeszcze podaną, podobno wszakże nie będą droższe, niż w roku zeszłym (między Kijowem i Ekaterynosławiem od 30 do 50 kop. w III klasie, od 80 kop. do 1 rb. 50 kop. w II i od 2 do 3 rubli w I klasie).

## OSOBISTE.

— Wyjechał do Czernihowa prezes kijowskiego sądu okręgowego, rzeczywisty radca stanu N. S. Grabar.

— ZAGADKOWE ZABÓJSTWO. Wczoraj w domu Nr. 21 przy ulicy Dmitrejewskiej, mieszkańcy byli zadziwieni niezwykła ciszą w mieszkaniu M. Emienieckiej, która mieszkała samotnie i wypiekała „prosfory" na sprzedaż. Gdy sąsiedzi weszli do jej mieszkania, znaleźli ją martwą, a wszystkie sprzęty porozrzucane i zamki połamane. Pomimo braku śladów na ciele nieboszczki, można przypuszczać, że śmierć jej zadali rabusie. Znaleziono w mieszkaniu trzy książeczki Kasy oszczędności na sumę 2,000 rub., czego się nikt nie spodziewał. bo zamordowana żyła w nędzy.

Dotychczas nie natrafiono na ślad złoczyńców.

— NAPAD ZBROJNY. Onegdaj, około g. 8-ej wieczorem, zadzwoniono do mieszkania austryackiego poddanego, A. Sokola (Funduklejowska Nr. 72). Gdy gospodarz otworzył drzwi, wtargnęło przemocą do mieszkania trzech rabusiów, uzbrójonych w rewolwery i sztylety, i zażądali pieniędzy. Kiedy p. Sokol oddał kilka rb., które miał przy sobie i w komodzie, a jednocześnie nacisnął nieznacznie guzik dzwonka elektrycznego, przeprowadzonego do stróża, złoczyńcy, niezadowolnieni z małej sumy pieniędzy, chcieli odebrać p. Sokolowi zegarek, ale w tejże chwili posłyszeli zbliżającego się stróża, który spieszył na wezwanie, rzucili się więc do ucieczki. W przedpokoju jeden z nich strzelił z rewolweru, prawdopodobnie żeby zapobiedz ściganiu, poczem wypadli na ulicę i umknęli wraz z dwoma towarzyszami, którzy wartowali przy wejściu.

— POŻAR. W nocy, d. 20 b. m. na Demijówce spalił się dwu-piętrowy dom przy ul. Wielkiej Wasylkowskiej, własność p. Wdowiczenki. Dom był ubezpieczony w Towarzystwie Rosyjskiem na 3000 rb.

# Telegramy

### Od korespondentów własnych.

**Warszawa**, 22 marca. — Dziś miało miejsce zagadkowe zabójstwo studenta Tatarowa. Matka Tatarowa ranna. Sprawca nie wykryty.

Na stacyi Biała pociąg kuryerski wpadł na towarowy. Zabity 1 robotnik a 25 rannych.

**Soroki** (Besarabia), 22 marca. Dziś odbyły się wybory z kuryi większej własności ziemskiej. Wyszli z urny: Demianowicz, Brzozowski, Olejnikow, 2 włościan, 3 drobnych właścicieli i 1 duchowny prawosławny.

### Od Agencyi Petersburskiej.

**Wybory.**

**Petersburg**, 22 marca. W cyrkule moskiewskim przeszła w zupełności lista konst.-demokratów. Udział w wyborach przyjmowało 8037 prawyborców — wybrano 20 wyborców.

W cyrkule spaskim przeszła również lista k.-dem. Prawyborców 8040 — wybrano 15 wyborców.

W ten sposób na wyborców z Petersburga wyszli sami konst.-demokraci w liczbie 160.

Jako kandydatów do Dumy Państwowej wymieniają; Rodiczewa, Nabokowa, Hessela, Karejewa, Pietrażyckiego, Kedrina, Petrunkiewicza, Winawera i Fiedorowa,

Wskutek okólnikowego rozporządzenia w sprawie zapobieżenia pogromom żydowskim, ministeryum otrzymuje już telegraficzne raporty od gubernatorów i naczelników miast. Przeważna część tych raportów konstatuje, że wśród ludności nie daje się zauważyć ani wrzenia, ani przygotowań do pogromów.

Niepokojące sprawozdania otrzymano z Bychowa, Klińców, Homla i Orszy. Wskutek rozkazu z Petersburga, będzie tam zwiększona ochrona wojskowa i usilona czujność policyi.

**Petersburg**, 21 marca. — W Carskiem Siole odbyła się najwyższa rewia drugiej brygady 37-ej dywizyi z Dalekiego Wschodu. Jego Cesarska Mość rozdał 117 orderów rannym szeregowcom.

W cyrkule admiralicyi przeszli kandydaci partyi k.-demokratycznej; 4 wyborców otrzymało przeszło 1500 głosów, jeden — 1395 głosów; w wyborach brało udział 2477 prawyborców. W cyrkule wyborskim przeszli również k.-demokraci, podano 2832 kartek z nazwiskami — wybrano 9: otrzymali oni przeszło 1800 głosów. W cyrkule kazańskim wybrani są k.-demokraci; brało udział 3429 prawyborców — wybrano 8, z których każdy otrzymał przeszło 2000 głosów.

Prawyborcy miejscy w Żytomierzu wybrali 2 żydów, w Jenotajewsku 2 863 osób brało udział 85, wybrano z handlowców.

**Petersburg.** 22 marca. (Urzędowa). — Na posiedzeniu rady ministrów, zwołanem 21 marca, celem spełnienia polecenia, danego jej ukazem z d. 19 marca 1905 r. rozpatrywane były projekty zmian, dotyczących działalności komitetu ministrów a wywołanych reformą ustroju państwowe. Po drobiazgowem omówieniu sprawy rada doszła do decyzyi, że po wyjęciu z pod kompetencyi komitetu ministrów sporej ilości spraw, pozostaną pomimo to kategorye spraw, które, do czasu ulepszenia niektórych gałęzi rosyjskiego prawodawstwa i rozszerzenia władzy wykonawczej, winny zostać pod zarządem instytucyi, zbliżonej do komitetu ministrów i podlegają decyzyi w drodze wyższej administracyi. Rezolucya rady w tej mierze przedstawiona będzie w tych dniach Jego Cesarskiej Mości. Następnie rozpatrzyła rada cały szereg referatów ministrów o sprawach, podlegających prawodawczemu omówieniu i o zmianach przypuszczalnych w personelu różnych sekcyi ministeryów.

**Petersburg**, 21 marca. — Rada ministeryum handlu zgodziła się na dowóz zagranicznego dynamitu, ze znacznem podwyższeniem cła.

W cyrkułach: wasiliewskim, petersburskim, litiejnym, aleksandrowskim, kołomieńskim i narwskim, znaczną większością głosów przeszli kandydaci partyi konstyt. demokratycznej. Obliczenie głosów w innych cyrkułach zakończone będzie 22 marca.

**Petersburg**, 21 marca. Zjazdy drobnych właścicieli ziemskich wybierają po dawnemu głównie bezpartyjnych włościan i duchownych.

W Pińczowie przeszli księża i katolicy. 95 robotników wyborców w Ekaterynosławiu należą do partyi umiarkowanych.

Wybory wyborców do Rady państwowej odbyły się w Warszawie i Czernihowie, zgromadzenie ziemskie wybrało członka rady państwowej w Petrozawodsku.

**Petersburg**, 21 marca. W rożdiestwieńskim cyrkule przeszli konstyt.-demokraci, uczestniczyło 5,601 osób, wybrano 14, z których każdy otrzymał przeszło 3,200 głosów.

**Warszawa**, 21 marca. Na st. Biała kuryer spotkał się z pociągiem robotniczym. Obydwie lokomotywy uszkodzone; jeden człowiek zabity, 7 rannych.

**Petersburg**, 22 marca. — Przejrzawszy budżety ziemskie w gub. witebskiej, mińskiej, kijowskiej, mohylowskiej, wołyńskiej i podolskiej, Rada państwa poleciła ministrowi spraw wewnętrznych, aby w jaknajkrótszym czasie zmniejszył wydatki na utrzymanie urządzeń ziemskich.

Przyjętym został projekt ministra sprawiedliwości o zreformowaniu wyższego sądu kryminalnego, któremu podlegają wszystkie sprawy o przestępstwach służbowych członków rady państwowej, ministrów, głównozarządzających, namiestników i generał - gubernatorów.

Związek robotników prasy postanowił zaprowadzić odpoczynek niedzielny dla zecerów, drogą dobrowolnego porozumienia się.

Zawiadomienie w dziennikach o wysłaniu z Petersburga pisarza Anienskiego, nie jest zgodne z prawdą.

**Moskwa**, 21 marca. — Gubernator wyjaśnił, że z chwilą wybrania wyborców, pełnomocnicy robotników tracą swe pełnomocnictwo, wybory zaś tracą je z chwilą wybrania posłów do Dumy Państwa.

**Moskwa**, 21 marca. W ogródku jednego domu znaleziono 2 bomby.

**Tyflis**, 21 marca, — W Agdamie (szuszyńskiego pow.) Tatarzy napadli na przejeżdżających furgonami ormian i ranili kilku z nich. Kozacy odbili napad.

**Tyflis**, 21 marca.— Na pocztę, wysłaną do uroczyska „Manglis", w pobliżu Tyflisa, napadło 6 uzbrojonych ludzi. Pocztylion i woźnica zabici, strażnik raniony. Poczta nienaruszona. Zbójców ścigają.

**Rewel**, 21 marca— Dziś rozpoczęto w sądzie okręgowym w Rewlu głośną sprawę szajki — 14 z Rewla i 3 folwarcznych robotników, którzy popełnili w październiku szereg zbrodni w majątku Pastaratow.

**Rybińsk**, 21 marca. — Do duchownego prawosławnego prefekta gimnazyum męskiego, przyszło 2 młodzieńców, którzy, grożąc rewolwerami, zażądali pieniędzy. Prawosławny duchowny zdążył uciec. Napastników aresztowano, są to uczniowie miejscowej szkoły technicznej.

**Grodno**, 21 marca. — Prawyborcy grodzieńskiej gubernii wybrali 42 katolików, 31 prawosławnych i 25 żydów, według narodowości — 29 polaków, 30 rosyan, 3 litwinów, 11 rusinów i 25 żydów.

**Juriew**, 21 marca. — Wyborcy od uniwersytetu wybrali do Rady Państwowej rektora—Passka i dziekana wydziału medycznego—Eweckiego, obaj postępowcy.

O trzeciego wyborcę toczy się zacięta walka pomiędzy partyami liberalną i postępową.

**Jekaterynosław**, 21 marca. Naczelnik jekateryninskiej kolei żelaznej w rozkazie do urzędników oświadcza, że należenie ich do jakichkolwiek partyi jest sprawą osobistych poglądów i że w pasie wywłaszczenia zabronione są wszelkie związki, organizacye, agitacye partyjne, oraz rozdawanie broszur i odezw.

**Morszańsk**, 21 marca. Otwarto żeglugę.

**Mitawa**, 21 marca, W nocy złoczyńcy uzbrojeni napadli na przystanek Falegrafen i zrabowali kasę.

**Ryga**, 21 marca. W twierdzy Ustdźwińskiej dokonano wyroku śmierci na Speku. winnym zamachu na życie urzędników policyjnych w Libawie.

**Pińczów**, 21 marca. W ostatnich czasach ograbiono trzy sklepy wódczane, zaaresztowano rabusiów.

**Szerburg**, 21 marca. Krążownik „Gromoboj" i „Rosya" odpłynęły do Libawy.

**Woroneż**, 21 marca. Z 80 wyborców miejskich—wszyscy należą do partyi demokratycznej.

**Bogusław**, 21 marca. Na wyborców miejskich wybrano 2 żydów—demokratów.

**Orzeł**, 21 marca. Zebranie szlachty wybrało senatora Naryszkina i Kromskiego marszałka szlachty Szenszina.

**Wilno**, 21 marca. Redaktor „Nowoj Zari" Beskin i były redaktor Schlosberg skazani zostali: pierwszy na 2 tygodnie więzienia, drugi na 1 rok twierdzy.

**Taszkient**, 21 marca. Przyjechało poselstwo chiwińskie z następcą chana na czele.

**Czyta**, 21 marca. Generał lejtenant Chołszczewnikow został aresztowany.

**Mińsk**, 21 marca. Lebiediew, sekretarz g[illegible]ego zarządu rolniczego zbiegł, skradłszy 15,000 rb.

**Mitawa**, 21 marca. — Rada miejska otrzymała propozycyę wybrania 2-ch przedstawicieli do rady nadbałtyckiego generał-gubernatora. Po świętach, rada, składająca się z 6 włościańskich, 6 miejskich i 6 szlacheckich przedstawicieli, zajmie się opracowaniem reform w kraju.

**Zasław**, 21 marca. W więzieniu miejscowem wykryty został spisek więźniów, celem zorganizowania ucieczki.

**Odesa**, 21 marca. — Wskutek niezatwierdzenia wiceprezydenta miasta oraz 2 członków zarządu, kilku radnych podało się do dymisyi. Przedwyborczy komitet żydowski zdecydował działać zgodnie z konstyt. demokratami. Informacye pism o zaaresztowaniu w Odesie 12 uczestników ograbienia moskiewskiego Towarzystwa Kredytowego są nieprawdziwe.

Przyjechał konsul japoński Inżima, piastujący tę godność przed wybuchem wojny.

**Paryż**, 22 marca. W dyplomatycznych sferach zaprzeczają kategorycznie pogłosce, jakoby rozprawy, prowadzone obecnie przez Francyę, Anglię i Włochy o uregulowaniu wzajemnych interesów w Abisynii, mogło choć trochę naruszyć zupełną niezależnośc tego państwa.

**Wiedeń**, 22 marca.— Węgierski minister - prezydent, Fejervary i minister spraw wewnętrznych, Christophy, zostali przyjęci przez cesarza o godz. pierwszej w dzień.

O godz. wpół do czwartej hr. Gołuchowski i Burian przybyli do zamku, gdzie się odbyła ogólna konferencya ministeryalna, trwająca do piątej. Obaj węgierscy ministrowie wyjechali do Buda-Pesztu o 7-ej wieczorem.

**Londyn**, 21 marca. Na interpelacyę lorda Nordborna, Fitz-Moris oświadczył w imieniu rządu, że układy z Rosyą w sprawie prześladowania żydów ogłaszane nie będą.

**Budapeszt**, 22 marca. — Dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych, Kristoffy, podał się do dymisyi. Tekę jego ma objąć Fejeryary. Dymisya Kristoffy'ego, wywołane powodami prywatnej natury, nie stoi w związku z polityką gabinetu.

**Budapeszt**, 21 marca. — Cesarz przyjął dymisyę ministra sprawiedliwości Lany, a mianował Gustawa Hegus.

**Budapeszt**, 22 marca, — Opublikowano dekret cesarski, wzywający do czynnej służby konwedów z 1904 roku. Niezwykły ten krok wywołana został tem, że parlament nie uchwalił w tym roku poboru rekruta.

**Waszyngton**, 22 marca. — Poseł rosyjski zawiadomił sekretarza stanu Roota, że Rosya w porozumieniu z Niderlandami proponuje zwołanie na 1 czerwca drugiej konferencyi pokojowej. Wręczył on Rootowi program spraw, przeznaczonych do rozpatrzenia konferencyi. Program wyłącza wszelkie polityczne kwestye i podaje projekty: udoskonalenie postanowień konwencyi co do załatwienia sporów międzynarodowych przez trybunał polubowny w Hadze; uzupełnienia przepisów o zwyczajach wojen lądowych, o rozpoczęciu kroków wojennych i o prawach państw neutralnych. Dalej, przedłożony ma być konferencyi projekt unormowania zwyczajów wojny morskiej, mianowicie co do bombardowania portów przez statki wojenne, co do min podwodnych, przemiany okrętów handlowych na wojenne, traktowania prywatnej własności na morzu osób, należących do walczących narodowości, oznaczenia terminu do której pozwala się kupcom opuścić port po rozpoczęciu działań wojennych, określenia prawa neutralnych państw odnośnie do kontrabandy morskiej, przebywania okrętów państw wojujących w neutralnych portach i niszczenia zdobytych statków handlowych, wreszcie projektuje się stosowanie niektórych prawideł wojny lądowej do działań na morzu l wprowadzenie do morskiej wojny prawideł konferencyi genewskiej z 1864 roku.

**Lens**, 22 marca. — Dziś, o godzinie 9-ej rano, wyciągnięto z jednego szybu żywego górnika. Przypuszczają, że w szybach są jeszcze żywi robotnicy.

**Kokand**, 21 marca. W Starym-Margelanie rabusie zabili bogatego fabrykanta i handlującego bawełną Abdur-Achmandej-Chałnazarbajewa.

**Aschabad**, 21 marca. — Misya rosyjska w Teheranie zawiadamia, że z powodu zamieszek w Seistanie i możności przeniesienia dżumy na północ, rząd perski wysyła konnicę do Birdżaidu, Turbetu i Turiszyn.

D. i22-go marca wychodzi z Teheranu secna kozaków z 6-ciu oficerami i felczerem dla zorganizowania straży podobnej do straży z 1898-go roku. Badanie karawan odbywać się będzie w Kiaryzie, Burdżandzie i Turbecie.

# Odpowiedzi od Redakcyi.

*Lamira* prosimy o jaśniejsze i bardziej zwięzłe wyrażenie swych myśli. Z długiego listu nie sposób zmiarkować, o co autorowi chodzi.

*P. Tomaszowi Żułwuskiemu* dziękujemy za pamięć, prosimy jednak zawsze o korespondencye z życia lokalnego. wierszy i belletrystyki mamy stosy całe.

## Giełda Petersburska.

22 marca 1906 r.

| | |
|---|---|
| 4% Państwowa renta | 78⅛ |
| 4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk. | 76 |
| 5% pożyczka prem. 1864 r. | 353½ |
| „ „ 1866 r. | 284½ |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 242½ |
| Akcye Petersbursk. Miedzynar. Komerc. | 418 |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | 435 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. | 362 |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo", | 206 |
| „ Bransk. Relsk. Fabr. | 180 |
| „ Putiłowsk. | — |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. | 579 |
| Udziały Naft. T-a Br. Nobel. | — |
| „ Naft. i Handl T-a Mantaszew i Ko. | — |
| „ Petersb. Prywatn. i Komm. | 192 |
| Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze | 72 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 95⅝ |
| Akcye 2-go T-wa Żegl. po Dnieprze | — |

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione, przedewszystkiem z akcyami banków; z fondowymi słabo, z premiówkami bezczynne.

REDAKTOR WYDAWCA

**WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.**

22

Grazia Deledda.

# Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

Ona się śmiała i żartowała z nim: on przecież dobrze widział w jej oczach odbicie pogardliwej jej smętności, ale mu się wydawało, że ona nie mogła inaczej zwrócić na niego uwagi, jak gdyby na wiernego psa: „Gdyby ona, myślał sobie, przypuszczała, że ja usycham z pragnienia uściśnienia jej ręki, krzyczałaby z przerażenia, jak gdyby ją ukąsił wściekły pies.“

Co sobie powiedzieli w tej gwiaździstej nocy w pachnącym powiewie, idąc po ciemnej drodze? ba, nie spamiętał nigdy, ale długo bardzo długo, została mu w pamięci rozmowa, którą pan Carboni, ze starszym asesorem, o rzeczach obojętnych, prowadził. Nareszcie wysoki głos asesora ucichł: Małgosia i Ani zatrzymali się, skłonili, a potem szli dalej: ale studentowi zdawało się, że ze snu zbudził, i znowu uczuł się sam, smutny, nieśmiały, błądzący na pustej, ciemnej drodze.

— Brawo, brawo! — rzekł burmistrz, który teraz szedł w środku pomiędzy niemi; — podobała ci się komedya?

— To strasznie rzecz idyotyczna, — sentencyonalnie zawyrokował Ani.

— Bra..a..a..wo! — powtórzył zachwycony burmistrz. — Ostry z ciebie krytyk.

— Kiedyż nie można inaczej sądzić. Dyrektor jest jak ta stara skamieniałość — to jego wina, czyż nie mógł wybrać co innego? Życie takiem nie jest i nigdy takiem nie było! A teatr powinien przedstawiać życie; inaczej staje się śmiesznym. Jeżeli już chcieli przedstawić coś pośredniego, mogli przecież wybrać rzecz mniej głupią‘ coś prawdziwego, ludzkiego, coś wzruszającego; Eleonora d'Arborca, która pielęgnuje chorych na morową zarazę po.....

— Wydaje mi się przecie, — zauważył dobrodusznie pan Carboni, zachwycony wymową Ania, — przepraszam, że ci przerwę.... wydaje mi się, że nasz teatr, nie nadaje się do sceny tak wielkiego stylu.

— Mogli przedstawić sztukę współczesną, coś wzruszającego. Te wszystkie idyotyczne hrabiny już się dawno przeżyły! — rzekła Małgosia, przybierając sposób mówienia Ania.

— Brawo! I ty także! Tak, rzeczywiście, powinni byli przedstawić coś bardziej wzruszającego: naprzykład komedyę o tych indyanach, którzy gdy żony ich rodzą, sami kładą się do łóżka i każą pielęgnować jak położnice.... czyście słyszeli co asesor opowiadał?

Małgosia śmiała się; Ani śmiał się także, ale krótko, bo śmiech jego ustał, jakby nagle smutną myślą podcięty. Szli dalej w milczeniu.

— Ależ te latarnie tak się ciemno świecą, trzeba będzie coś o tem pomyślec — cicho, sam do siebie, rzekł pan Carboni; a potem głośno: — Coś ty powiedział o dyrektorze?

— Że jest jak stara skamieniałość.

— Dobrze, dobrze, powtórzę mu to.

— A cóż mnie to szkodzi. I tak na przyszły rok już mnie tu nie będzie.

— Tak, jedziesz? a dokąd?

Ani poczerwieniał, przypomniawszy sobie, że przecież wyjechać nie mógł bez pomocy pana Carboni. Cóż wtedy znaczyło jego zapytanie? *Czyż* on tego niepamiętał? Albo może kpił sobie z niego? Albo chciał aby mu jego protekcya zaciężyła, trzymając go w zawieszeniu i dając mu do zrozumienia, że bez jego pomocy, ruszyć się z miejsca nie może.

— Nie wiem, — odrzekł cichym głosem.

— A!. ciągnął dalej p. Carboni, — ty chcesz wyjeżdżać. Nie możesz doczekać się tej godziny? Pojedziesz, pojedziesz: chcesz ptaszku już latać — strzepujesz już skrzydełka! A więc, ssst! leć!...

Zrobił ruch jakby w powietrze ptaka z ręki wypuszczał, potem chłopca poklepał po ramieniu. Ani westchnął i uczuł się lekkim, wesołym i wzruszonym, jakby rzeczywiście w lot się puszczał. Małgosia śmiała się — a w ciszy nocnej srebrzysty jej śmiech leciał jak ptak — a jemu zdawał się drzeniem kwiecistego krzaka, na którym ptaszyna usiadła i śpiewała.

VII.

Nadchodziła jesień.

Były to ostatnie dnie, które Ani spędzał w rodzinie, i mnóstwo różnorodnych uczuć ciężyło mu na duszy: pragnienie ptaka wyzwolenia się z ciasnego gniazdka w szeroką przestrzeń coraz to żywiej odczuwał, ale ukryty smutek jego radość zasnuwał — jakiś niewyraźny dręczył go lęk. Podczas kiedy rozmyślał nad tem, jakim jest ten świat, do którego już myślą wzlatywał, musiał się powoli dnia każdego żegnać z tym smutnym i skromnym światem, w którym przeszło jego dzieciństwo, zaciemnione jedyną boleścią opuszczenia przez matkę, a rozświetlone fantastyczną miłością dla Małgosi. Pora roku miękka i łagodna czyniła go bardziej jeszcze sentymentalnym. Poczynająca się jesień przysłaniała niebo nieskończoną słodyczą. Horyzont za górami gubił się we mgłach i wydawał się mleczną zasłoną, która okrywała, a jednak pozwalała się domyślać całego świata marzeń.

W wieczornym ciemno - zielonym zmroku, rozjaśnionym różowemi chmurkami, które się wiły, znikały i ukazywały znowu na modrem niebie, dolatywało Ania trzeszczenie i zapach palonych przez rolników traw i zdawało mu się, że coś z duszy jego ulatywało z temi smętnemi płomieniami.

Żegnajcie, żegnajcie ogrody, stojące na straży doliny, żegnaj daleki szmerze potoka, który zapowiada zbliżającą się zimę; żegnaj śpiewie kukułki, zwiastującej wiosnę: żegnaj szary i dziki bothobene, na którym jasne zielone dąbczaki zarysowują się na chmurach, jak włosy niesforne śpiącego olbrzyma; żegnajcie różowe dalekie góry; żegnaj spokojne i gościnne ognisko, pokoiku pachnący miodem, owocami i..... marzeniami. Żegnajcie skromne ludziska, niepomny własnej nędzy, stary nałogowy wuju Pera, nieszczęśliwi Efes i Nanna, nędzna kaleka Rebeka, dziwaczny majster Pane, szaleńcy, żebracy, winowajcy, dziewczątka piękne i niewinne, dzieci na nieszczęście skazane, wszyscy ci ludzie nieszczęśliwi i pogardzani, których Ani kochać nie może, ale czuje, że się z nimi zrósł, jak mech z kamieniem, — i których opuszcza z radością i smutkiem.

I żegnaj świetlana słodyczy, po tylu ciemnych boleściach, tęczo zagięta, jako rama z pereł, w około pękniętego obrazu starej i wiecznej nędzy.

— Małgorzato, żegnaj!

Zbliżał się dzień wyjazdu. Ciotka Tatana przygotowywała mnóstwo rzeczy, inne w pamięci notując: koszule, skarpetki, słodycze, owoce, placki lśniące jak kość słoniowa, sery, kura i tuzin jaj ze solą, i wino, i miód i winogrono, wszystko to wypełniało niezliczoną ilość worków, koszyczkowi pudełek.

— Do dyabła, — zauważył Ani—zdawałoby się, że to cały pułk wyrusza.

— Cicho, synku! jak będziesz już raz *tam*, zobaczysz jak ci się to wszystko przyda. Tam nikt o tobie, biedaku, nie pomyśli: ach! co ty będziesz robił?

— Nie bójcie się, będę sam o sobie myślał.

Młynarz i jego żona, długo, tajemniczo się naradzali. Ani odgadywał nad czem; jednego wieczora widząc, że wyszli razem, niespokojnie powrotu ich oczekiwał.

Ciotka Tatana wróciła sama.

— Ani, — rzekła, — dokąd zdecydowałeś się jechać? Czy do Cagliari, czy do Sassari?

On rzeczywiście aż do tej chwili pieścił się z myślą, że przepłynie morze i na stały ląd się uda; ale ze słów kobiety zrozumiał, że postanowiono nie wypuszczać go jeszcze poza wybrzeża Sardynii.

— Byliście u pana Carboni? — zapytał z dumną goryczą. Nie przeczcie. Ja przecież wiem wszystko. Czemuż nie dacie mi jechać na stały ląd? Ja wam wszystko zwrócę!

(D. c. n).



Drukarnia H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.